

Ukraina broni Europy.

Kto z nas stanąłby
w obronie Litwy?

s.10

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE
CENA 1 EURO

Nr 01 (02)
06-12/01/2024
www.kurierwileński.lt

Agnieszka Skinder:

Moje powroty mnie cieszą s.19

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

**Miłosz,
Wańkowicz,
Traugutt
i inni. Patroni
roku 2024**
s.14



Nikogo nie ominął prezent

27 grudnia ub.r. w Domu Kultury Polskiej w Wilnie zabrzmiał wspaniały koncert kolęd i pastorałek. Koncert zainaugurował akcję „Mikołajkowa paczka – Litwa”, której organizatorem jest Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Trocki Oddział Rejonowy Związku Polaków
na Litwie
serdecznie zaprasza na koncert kolęd

Do Betlejem

w wykonaniu chóru łączonego rejonu trockiego,
piosenkarek Eweliny Saszenko
i Elizabeth Olshey
oraz Wileńskiej Orkiestry Kameralnej
św. Krzysztofa pod batutą Modestasa Barkauskasa
i zespołu rytmicznego „The Consonance Trio”.

Koncert odbędzie się
14 stycznia 2024 r. o godz. 16:00
w Sali Europejskiej Dworku na Zatroczu
(ul. Užtrakio 17, Troki).

Podczas koncertu odbędzie się świąteczna
akcja charytatywna
na rzecz Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki
w Wilnie.



Wstępniak



Czy pójdziemy razem walczyć „za naszą i waszą wolność”?

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” podejmujemy trudny temat – lojalności mniejszości narodowych, w tym polskiej, wobec Litwy. Antoni Radczenko przedstawia wyniki badania opinii publicznej pt. „Woła bronienia kraju. 2023”, przeprowadzonego przez Instytut Stosunków Międzynarodowych i Polityki Uniwersytetu Wileńskiego. Badania objęły również dwie największe na Litwie mniejszości narodowe: Polaków i Rosjan. Niestety, nie są dla nas, Polaków, optymistyczne. Co gorsza, wyniki

Polityka wobec mniejszości narodowych została całkowicie oddana w ręce sił nacjonalistycznych.

były absolutnie do przewidzenia. Stanąc w obronie swojej ojczyzny, Litwy, gotowych jest mniej niż 30 proc. Polaków. Z Rosjanami jest jeszcze gorzej. Taki zamiar wyraża zaledwie 15 proc. Reszta Polaków i Rosjan bronić Litwy nie zamierza albo „w najlepszym wypadku” nie wyrobiła sobie jeszcze zdania w tej kwestii. Rozmówcy „Kuriera Wileńskiego” wyrażają zróżnicowane opinie na temat tego badania, w tym również sugerują, by „te wyniki warto potraktować na spokojnie”. Spokój w tej sprawie Litwa oraz same mniejszości narodowe zachowywały już przez prawie 34 lata niepodległości. „Spokój” polega na kompletnym braku poważnej polityki w stosunku do mniejszości narodowych. Winę za taki stan rzeczy zrzuca się najczęściej na spadek po Związku Sowieckim i rosyjską propagandę. Całkowicie pomijają się przy tym absolutny brak klarownej polityki wobec mniejszości narodowych. Nie można powiedzieć, że jej nie było w ogóle. Była. Ale została całkowicie oddana w ręce sił nacjonalistycznych. A ci z kolei uważali, że najlepsza polityka wobec mniejszości to ich asymilacja. Polaków więc na siłę nawracano na litewskość. Jakże mamy tego efekty, o tym dobitnie świadczy powyższy sondaż.

Robert Mickiewicz

Spis treści

8 FOTOREPORTAŻ

Nikogo nie ominą prezent

27 grudnia ub.r. w DKP w Wilnie zabrzmiał wspaniały koncert kolegów i pastorałek. Sala była pełna, a widownia chętnie śpiewała razem z wykonawcami.

10 UKRAINA BRONI EUROPY

Kto z nas stanąby w obronie Litwy?

Duża część osób reprezentujących mniejszości narodowe zamieszkałych na Litwie nie jest skora do bronienia kraju w razie zewnętrznej agresji.

14 TEMAT TYGODNIA

Miłosz, Wańkowicz, Traugutt i inni

Rozpoczęty rok 2024 zyskał aż 11 patronów powołanych uchwałami Sejmu i Senatu RP. Jest także Rokiem Polskich Olimpijczyków i Edukacji Ekonomicznej.

19 WYWIAD NUMERU

Dziennikarstwo zawsze było moją pasją

Agnieszka Skinder znana jest przede wszystkim jako konferansjerka polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilia”, prowadząca imprezy kulturalne i gale.

24 WYCHOWANIE

Finansowe postanowienia dla rodzin

Nowy rok to czas na ustanowienie nowych celów, w tym – w obszarze finansów rodzinnych. Ważne jest, aby nauczyć dzieci zarządzania pieniędzmi.

26 KUCHNIA

Magiczna woda: aquafaba

Kilka lat temu w kuchni wegańskiej doszło do rewolucyjnego odkrycia, które znacznie rozszerzyło możliwości kulinarnych eksperymentów. Jest nim aquafaba.

29 ŚWIAT

Sudan sływa krwią

W wojnie domowej w Sudanie górę bierze generał Dagalo, dowódca paramilitarnej formacji i wspólnik Moskwy w rabowaniu sudańskiego złota.

32 SPORT

Osiem tysięcy obaw i frajdy

Andrzej Bargiel jako pierwszy człowiek w historii zjechał na nartach z K2. Wciąż szuka dla siebie kolejnych wyzwań. Co mu przyniesie 2024 rok?

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: Mariusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotodycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: VSI „Kurier Wileński”, Birbynij g. 4A, LT-01211 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



Prenumerata 2024

Wydanie codzienne (kod 0044)

Na miesiąc 10,00 €

Na 3 miesiące 28,00 €

Na 6 miesięcy 54,00 €

Na rok 105,00 €

Wydanie magazynowe (kod 0172)

Na miesiąc 4,00 €

Na 3 miesiące 11 €

Na 6 miesięcy 21,00 €

Na rok 40,00 €

Dla osób niepełnosprawnych oraz emerytów

Wydanie codzienne (kod 0227)

Na miesiąc 9,00 €

Na 3 miesiące 25,00€

Na 6 miesięcy 49,00€

Na rok 93,00 €

Prenumerata dla czytelników za granicą

Wydanie codzienne

Na miesiąc 20 €

Na 6 miesięcy 120 €

Na rok 240 €

Wydanie magazynowe

Na miesiąc 10 €

Na 6 miesięcy 60 €

Na rok 120 €

„Kurier Wileński” można zaprenumerować:

- w każdym urzędzie pocztowym (Lietuvos paštas);
- drogą elektroniczną:
www.prenumeruok.lt;

Zasięgnąć informacji można pod nr. tel. (8-5) 260 84 44,
Birbynių g. 4A, LT-02121 Vilnius,
kolport@kurierwilenski.lt, www.kurierwilenski.lt

E-BOOK

Cecylia Niewia- domska, „Legendy polskie”



„Legendy polskie” to zbiór najważniejszych legend opisujących mityczne początki państwa polskiego. Cecylia Niewiadomska napisała je z myślą o najmłodszych czytelnikach i czytelnikach. Dziś wybrane podania i legendy polskie, w tym o Lechu, o Piaście, o Kraku i Wandzie, są lekturą szkolną.

W kolejnych rozdziałach poznacie legendy o trzech braciach: Lechu, Czechu i Rusie, o Kraku i wawelskim smoku, o córce Kraka, Wandzie, o złym księciu Popielu, o Piaście kołodzieju, który został pierwszym księciem z rodu kolejnych władców późniejszej Polski. Książka napisana jest prostym językiem, więc nadaje się doskonale do samodzielnego czytania przez uczennice i uczniów. Część opowiadań przywołuje wiersze i piosenki związane z przedstawianymi wydarzeniami. Zbiór, oprócz samych legend, zawiera krótkie wprowadzenie autorki, wyjaśniające, czym jest historia, jak powstały podania historyczne i czym się od niej różnią.

Źródłami dla najpopularniejszych legend polskich są pisane po łacinie kroniki średniowieczne. Na przykład legenda o Popielu i legenda o Piaście pochodzą z „Kroniki polskiej” Galla Anonima z początku XII w. Legendę o Wandzie spisał w wieku XIII w „Kronice polskiej” mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, natomiast w XV stuleciu rozwinął ją i wzbogacił o nowe szczegóły Jan Długosz w swych „Rocznikach”. Legendę o Lechu, Czechu i Rusie zapisał autor „Kroniki wielkopolskiej”. Zapisana przez Wincentego Kadłubka legenda o smoku wawelskim mogła być inspirowana opowiadaniem z Księgi Daniela (Dn 14, 23–27) o potworze (wężu), który zginał przez swą żarłoczność.

Same legendy, choć badacze nie potwierdzają ich prawdziwości, na dobre wrosły w polską kulturę i jej imaginariusz. **KW**



ZDJĘCIA MARIAN PALUSZKIEWICZ

Koncert „Wilno – miasto nad Wilią” w DKP fenomenalnie zamknął rok jubileuszu 700-lecia miasta

W Domu Kultury Polskiej w Wilnie 30 grudnia ub.r. zabrzmiał wyjątkowy koncert noworoczny wieńczący obchody 700-lecia miasta. Polski Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca „Wilia” wystąpił z koncertem noworocznym „Wilno – miasto nad Wilią”. Noworoczne koncerty „Wili” są już tradycją, bilety na nie rozchodzą się bardzo szybko, dodatkowo przypieczętowując wypracowaną reputację zespołu.



Trzy przełomy

Antoni Radczenko

Mamy za oknem rok 2024. Trudno powiedzieć, jaki to będzie rok. Na pewno, jak poprzedni, będzie zdominowany przez wojnę na Ukrainie. Nie chcę jednak bawić się we wróżbitę. Dlatego na chwilę powracam do roku 2023. Ten tekst będzie moim subiektywnym podsumowaniem roku ubiegłego. Jak już wspominałem, dominującym tematem była rosyjska agresja w Ukrainie, która zmieniła życie nie tylko w państwie agresorze i państwie ofierze, lecz także w regionie i na świecie. W tym tekście skupię się jednak na wydarzeniach lokalnych. Z pewnością do takich należą wybory mera w rejonie wileńskim, gdzie w jednym z bastionów Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin wygrał socjaldemokrata Robert Duchniewicz. Teraz mamy tam sytuację unikalną w skali kraju. Część komentatorów sceny politycznej wygraną Duchniewicza odebrała jako porażkę AWPL-ZChR. Co nie jest do końca prawdą. Akcja Wyborcza

W wyroku z 2023 r. Sąd Konstytucyjny zostawił furtkę do dalszego poszerzania zasad zapisywania imion i nazwisk.

Polaków na Litwie nadal ma przewagę w radzie samorządu. Rada odrzuciła pomysł mera i administracji w kwestii rekompensaty za prywatne przedszkola. Teraz czeka ją kolejny sprawdzian, czyli przyjęcie budżetu na 2024 r. Mam nadzieję, że obu ośrodkom władzy Polaków na Litwie nadal ma uda się wypracować przychylny do rejonu kompromis. Drugim ważnym wydarzeniem było wystawienie „Robczika”, spektaklu na podstawie powieści Bartosza Polańskiego, napisanej w młodzieżowej gwarze wileńskiej i poruszającej takie tematy, jak używki czy młodzieżowe rozterki miłośno-erotyczne. Niewątpliwie jest to przyłamanie pewnego tabu. Bardzo interesujące będzie, jak dalej będzie rozwijała się grupa młodych aktorów Polskiego Teatru w Wilnie pod kierownictwem Bożeny Sosnowskiej. Trzecią sprawą, która ma ogromne znaczenie dla polskiej społeczności, jest orzeczenie Sądu Konstytucyjnego w sprawie znolizowanej ustawy o nazwiskach. Sąd zdecydował, że rozwiązania ustawowe są zgodne z ustawą zasadniczą. Chociaż sporo padało zarzutów, że rozwiązania ustawowe mają charakter połowiczny, niemniej moim zdaniem stanowią przełom dla litewskich Polaków. A orzeczenie tylko to potwierdziło. Tym bardziej że Sąd Konstytucyjny zostawił furtkę do dalszego poszerzania zasad zapisywania imion i nazwisk. Na pewno przełomu nie będzie w roku 2024, ale jestem przekonany, że w najbliższej przyszłości pojawi się możliwość zapisania polskiego imienia lub nazwiska z użyciem „ł”, „ś” lub „ć”. Czego wszystkim nam życzę! KW



Rosyjska zależność od kolonii

Rajmund Klonowski

Nic tak nie obraża dziadostwa rosyjskiego imperium, jego uzależnienia od kolonii, jak kolejne straty ponoszone w kolonialnej przecież w swej naturze wojnie na Ukrainie. Przypadek krążownika raketowego „Moskwa” był już niejednokrotnie analizowany – okręty tej klasy mogły być budowane jedynie w stocznich ukraińskiego Mikołajowa, których rosyjskim wojskom nie udało się zająć podczas planowanej na trzy dni napaści w 2022 r. Oznacza to, że utraconego krążownika rosyjska marynarka nie będzie miała czym zastąpić, bo sama Federacja Rosyjska nie posiada takiego potencjału produkcyjnego. Teraz zaś głośno się stało o okręcie desantowym „Nowoczerkask”, który według doniesień rosyjskich mediów bohatercko zestrzelił swoim kadłubem wrogi pocisk i awansował do miana łodzi podwodnej. Dzielny bój „Nowoczerkaska” toczył się tak zaciekle, że jego elementy pospadały po powierzchni całej Teodozji. Pomijając żarty, to również utraty „Nowoczerkaska” rosyjska marynarka nie odbuduje – takie bowiem okręty, zwane typem 775 albo klasą Ropucha, budowane były w czasach rosyjskiej okupacji nie gdzie indziej, jak w... Polsce. A dokładniej w Stoczni Północnej w Gdańsku. I chociaż sam „Nowoczerkask” słu-

Stopień uzależnienia Rosji od kolonii jest mniej oczywisty, chociaż w warunkach wojny szczególnie widoczny.

żył rosyjskiej flocie czarnomorskiej za platformę do wystrzeliwania dronów i innej amunicji na cywilne celów na Ukrainie (z tego względu jego wybuch był tak widowiskowy – po prostu okręt był wyładowany po brzegi materiałami wybuchowymi), to z desantowcami rosyjska marynarka ma ogólnie problem. Niedawne próby nabycia francuskich okrętów desantowych Mistral zakończyły się niepowodzeniem, zaś własnych po prostu wybudować nie ma jak. Rosja jest państwem kolonialnym, co wie każdy choć trochę wykształcony człowiek, ale stopień jej uzależnienia od kolonii jest już mniej oczywisty, chociaż w warunkach wojny szczególnie widoczny. Niska kultura produkcyjna rosyjskiego przemysłu sprawia, że machina wojenna amunicję artyleryjską zmuszona jest sprowadzać z Korei Północnej, drony z Iranu, zaś większość zaawansowanego sprzętu wojskowego produkowana była w byłych koloniach, do których teraz nie ma dostępu: czołgi w Charkowie, rakiety w Dnieprze, okręty w Gdańsku czy Mikołajowie. Nawet wśród rosyjskiej siły żywej występuje nadreprezentacja ludów skolonizowanych: Buriatów, Tuwińców, Jakutów i innych, zaś jak na lekarstwo wśród żołnierzy szukać rodowitych moskwiów czy piotrogrodzian. KW



Hinduiści kontra chrześcijanie

Grzegorz Górny

Kiedy słyszymy doniesienia ze świata o prześladowaniu chrześcijan przez reprezentantów innych religii, zazwyczaj dotyczą one krajów muzułmańskich, w których przedstawiciele islamu atakują wyznawców Jezusa. Znacznie rzadziej natomiast docierają do nas wieści o represjach ze strony hinduistów, a zdarzają się one coraz częściej. Najbardziej zagrożeni są chrześcijanie w największym hinduistycznym kraju świata, czyli Indiach. Obecnie w 11 z 28 stanów w tym państwie obowiązują tzw. ustawy antykonwersyjne, przewidujące surowe kary na nawracanie na religię Chrystusową. Od momentu uchwalenia takiej ustawy trzy lata temu w stanie Uttar Pradesh aresztowano już ok. 400 chrześcijan pod zarzutem ewangelizowania miejscowej ludności. Kościół narażony jest na represje zwłaszcza po dojściu do władzy w Nowym Delhi w 2014 r. Indyjskiej Partii Ludowej pod wodzą obecnego premiera Narendry Modiego. Od tamtego czasu wzrasta systematycznie liczba aresztowań i aktów przemocy wobec wyznawców Chrystusa. Według danych zebranych przez United Christian Forum (koalicji organizacji chrześcijańskich założonej w celu obrony praw chrześcijan w Indiach) takich przypadków było w 2015 r. –

W 11 z 28 stanów Indii wprowadzono ustawy antykonwersyjne przewidujące kary na nawracanie na chrześcijaństwo.

177, w 2016 – 208, w 2017 – 240, w 2018 – 292, w 2019 – 328, w 2020 – 279 (spadek z powodu covid-19), w 2021 – 505, w 2022 – 599, a do listopada 2023 – 687. Alarmujące wieści nadchodzą także z Nepalu, gdzie 81 proc. populacji to hinduiści. Tam również od 2015 r. obowiązuje ustawa antykonwersyjna, która poważnie ogranicza wolność wyznania. Chrześcijanie, których jest ponad pół miliona i stanowią ok. 1,8 proc. ludności, stale doświadczają dyskryminacji ze strony państwa. Nie mogą np. zarejestrować się jako instytucja religijna. Nie wolno im też kupować gruntów pod budowę świątyń i cmentarzy. Niekiedy dochodzi nawet do fizycznych napaści. Tak było w sierpniu, gdy we wschodnim Nepalu rozeszła się wiadomość, jakoby chrześcijanie w mieście Dharan zamierzali zjeść wołowinę. Wywołało to gniew wyznawców hinduizmu, dla których krowy są zwierzętami świętymi. W efekcie siedem kościołów zostało zaatakowanych, a niektórzy wierni pobici. Wiele wskazuje na to, że już wkrótce pierwsze ofiary prześladowań ze strony hinduistów w XXI w. zostaną wyniesione przez Kościół katolicki na ołtarze. Stolica Apostolska poinformowała bowiem o uznaniu za Sługi Boże 35 męczenników zamordowanych w 2008 r. w indyjskim stanie Orisa. KW



Czesława Miłosza nigdy za wiele!

Tomasz Snarski

Weszliśmy w kolejny rok. U jego progu składaliśmy sobie tradycyjne życzenia wszystkiego dobrego, zdrowia, sukcesów, szczęścia, pokoju (i tego na świecie, i tego w sercach). Oby wszystkie te pragnienia się spełniły! Tymczasem dzisiaj chciałbym wszystkim życzyć, by ten rok był także rokiem jak najbardziej „Miłoszowym”! Skąd i dlaczego takie dodatkowe, literackie życzenia? Otóż w 2024 r. przypada 20. rocznica śmierci Czesława Miłosza. Z tej okazji Senat RP specjalną uchwałą z 7 września 2023 r. ustanowił rok 2024 Rokiem Czesława Miłosza. W przyjętej uchwale izby wyższej polskiego parlamentu czytamy: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu jego [Czesława Miłosza] dorobku twórczego dla dziedzictwa narodowego i światowego, ogłasza rok 2024 Rokiem Czesława Miłosza”. Można śmiało powiedzieć: Czesława Miłosza nigdy za wiele! Dlatego myślę, że najlepszym upamiętnieniem

To nasz polsko-litewski poeta, z którego wspólnie możemy być dumni, z którego dziedzictwa wspólnie możemy czerpać.

jego pamięci będzie ponowne sięgnięcie po jego twórczość, po prozę, eseje, poezję, wykonane przezeń tłumaczenia. Warto także poznać Wilno śladami Czesława Miłosza, by poobcować z przestrzenią, w której nie tylko tworzył pierwsze poetyckie utwory, w których działał kulturalnie, ale też w których przebiegał studiował prawo. Można wyruszyć w taką wędrówkę razem z wybraną książką, np. „Zaczynając od moich ulic”, by podążyć na Antokol, Basztę, Ludwiską, Niemiecką... Spacerując wileńską Starówką, można się przejść także tzw. schodami Miłosza w Wilnie, gdzie na tablicy upamiętniającej zapisano (w języku litewskim, polskim i angielskim): „Schody Czesława Miłosza. Czesław Miłosz (1911–2004) – poeta, prozaik i eseista, jeden z najwybitniejszych polskich literatów. Laureat Nagrody Nobla, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, honorowy obywatel Litwy i miasta Wilna. Uważał siebie za spadkobiercę Wielkiego Księstwa Litewskiego, dążył do pokojowej oraz twórczej egzystencji pomiędzy jego narodami”. Rok Czesława Miłosza może i powinien być kolejną okazją do budowania polsko-litewskich relacji kulturalnych, do rozwijania współpracy. To nasz polsko-litewski poeta, z którego wspólnie możemy być dumni, z którego dziedzictwa wspólnie możemy czerpać i wzajemnie się nim ubogacać. Także niech ten 2024 roku będzie rokiem wielu dobrych, wspaniałych chwil, piękna, pokoju, zdrowia, ale i rokiem pełnym Czesława Miłosza i jego twórczości! KW

Orkiestra
Rafała Jackiewicza
powstała niedawno,
ale dała się już poznać
z profesjonalizmu
i pasji do muzyki.



Nikogo nie ominął prezent

27 grudnia ub.r. w Domu Kultury Polskiej w Wilnie zabrzmiał wspaniały koncert kolęd i pastorałek. Okazję do wspólnego śpiewania kolęd, a także możliwość podzielenia się cudem Bożego Narodzenia z innymi Polacy z Wilna wykorzystali bardzo chętnie – sala była pełna, a widownia chętnie śpiewała razem z wykonawcami.



Ilona Lewandowska



Nie mogło
zabraknąć wizyty
Świętego Mikołaja.
Koncert zainaugurował
akcję „Mikołajkowa
paczka – Litwa”.



W tym świątecznym okresie nie mogło zabraknąć życzeń, które złożyli Polakom z Litwy przedstawiciel Ambasady RP w Wilnie Andrzej Dudziński, I radca-kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego, oraz organizatorzy koncertu – Mikołaj Falkowski, prezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, Jacek Janowiak, zastępca dyrektora Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego, oraz Krystyna Zimińska, wicedyrektor Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

Na scenie wystąpili utalentowani wokaliści o charakterystycznych głosach, Anna Lasota i Marcin Januszkiewicz, którym udało się stworzyć nie tylko świąteczną atmosferę, lecz także wyjątkową więź z publicznością.

W programie koncertu znalazły się tradycyjne kolędy w nowych aranżacjach, a także wyjątkowe interpretacje popularnych świątecznych przebojów. Tak jak zapewniali organizatorzy, artyści zaprosili widownię w niezapomnianą podróż przez dźwięki Bożego Narodzenia, tworząc atmosferę pełną ciepła, radości i magii świąt.

Wokalistom podczas koncertu towarzyszyła założona przez młodego muzyka, pochodzącego z Niemenczyna, Orkiestra Rafała Jackiewicza, która choć powstała dosyć niedawno, dała się już poznać z profesjonalizmu i pasji do muzyki. Specjalnie stworzone na potrzeby koncertu aranżacje zapewniły niepowtarzalną atmosferę, podkreślając bogactwo brzmień i emocji świątecznych.

– Te aranżacje powstawały w ostatnich dniach i stworzyli je muzycy uczestniczący w koncercie, w tym również ja. Muszę przyznać, że pierwszy raz miałem tak pracowite Boże Narodzenie, bo do końca było co robić, ale widzę, że było warto, bo zarówno dla widowni, jak i dla muzyków było to bardzo udane wydarzenie – powiedział Rafał Jackiewicz. Koncert przeplatany był recytacjami poezji ks. Jana Twardowskiego, która – jak zauważył prowadzący wydarzenie Łukasz Kamiński – „trafia zarówno do dzieci, jak i do dorosłych”.

Koncert kolęd i pastorałek w Domu Kultury Polskiej w Wilnie spotkał się z niezwykle życzliwym przyjęciem widowni. Nie miała sala koncertowa DKP

okazała się zdecydowanie zbyt ciasna. Widząc niemalejący napływ widzów, organizatorzy donieśli dodatkową liczbę krzeseł, zajęte zostały również niemal wszystkie miejsca stojące.

W świątecznym okresie nie mogło zabraknąć wizyty Świętego Mikołaja. Koncert zainaugurował akcją „Mikołajkowa paczka – Litwa”. Tuż przed koncertem prezenty otrzymały polskie dzieci z Wilna, a jak zapowiedział Mikołaj Falkowski, prezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, paczki w okresie świątecznym trafią również do innych miejsc, gdzie działają polskie szkoły i polskie organizacje.

– Dotrzemy z prezentami na Łotwę, na Ukrainę, mamy też nadzieję, że uda nam się przekazać prezenty również uczniom polskich szkół z Białorusi. To wyjątkowy czas i chcemy, by wszystkie dzieci miały powody do radości – powiedział Mikołaj Falkowski.

Koncert został dofinansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki RP.

Kto stanąłby w obronie Litwy w razie agresji, a kto opuściłby kraj?

W przypadku
Rosjan gotowość do
stanięcia w obronie
kraj wyraziło niecałe
15 proc. W przypadku
Polaków
– 30 proc.



Duża część osób reprezentujących mniejszości narodowe zamieszkałych na Litwie nie jest skora do bronięcia kraju w razie zewnętrznej agresji. Czy badania to sugerujące odzwierciedlają prawdziwy stan rzeczy?



Antoni Radczenko

Institut Stosunków Międzynarodowych i Polityki Uniwersytetu Wileńskiego na początku grudnia 2023 r. zaprezentował wyniki badań opinii publicznej pt. „Wola bronięcia kraju. 2023” (Valia ginti šalį: 2023 m.). W badaniach zapytano również przedstawicieli dwóch największych mniejszości narodowych w kraju, Polaków i Rosjan, czy w razie agresji zewnętrznej broniliby kraju. Niestety, wyniki nie są przychylne dla tych grup społecznych.

Zaskoczenie i niespodzianka

W przypadku Rosjan gotowość do stanięcia w obronie kraju wyraziło niecałe 15 proc. W przypadku Polaków – niecałe 30 proc.

– Po pierwsze, te wyniki warto traktować na spokojnie. Wydaje mi się, że zadane pytania dla wielu ankietowanych były pewnym zaskoczeniem i niespodzianką. Wszystko zależy od samego pojęcia obrony: czy to ma być z bronią w rękę, czy bez broni. Warto spojrzeć na Niemcy, gdzie robiono podobne badania, tam tylko 17 proc. badanych oświadczyło, że są gotowi bronić ojczyzny z bronią w rękę. Natomiast przed dwoma laty ta liczba była 2–3 razy mniejsza. Ludzie generalnie odzwyczaili się od wojny. Nawet nie chcą do siebie dopuszczać takiej myśli – komentuje sytuację politolog i historyk Andrzej Puksztó z Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

Konserwatyści i socjaldemokraci

Badania obejmowały nie tylko przedstawicieli mniejszości narodowych, lecz także poszczególne grupy społeczne, jak mieszkańcy dużych oraz małych miast, wyborcy poszczególnych ugrupowań politycznych.

W przypadku sympatyków określonych sił politycznych najbardziej gotowi do obrony kraju są wyborcy konserwatystów. W 2023 r. prawie 80 proc. wyborców Związku Ojczyzny jest gotowych bronić kraju w obliczu agresji. W 2017 r. ten odsetek wynosił trochę ponad 60 proc. Podobne poglądy panują wśród elektoratu liberałów. W przypadku socjalde-

mokratów gotowość do obrony kraju w 2023 r. wyniosła ponad 40 proc., ale zmalała o kilka procent w porównaniu z rokiem 2017. To samo dotyczy Związku Chłopów i Zielonych, gdzie zarówno w roku bieżącym, jak i przed sześcioma laty chęć obrony ojczyzny była trochę poniżej granicy 50 proc.

W ramach badań zadano również pytanie, ile osób w sytuacji zewnętrznej agresji zamierza opuścić kraj. 7,1 proc. ankietowanych oświadczyło, że na pewno będzie próbowało udać się na emigrację; kolejnych 12,3 proc. oświadczyło, że raczej będzie próbowało opuścić kraj; 25 proc. odpowiedziało, że raczej zostałyby na Litwie; 35 proc. pozostałoby na pewno, a tylko 17 proc. badanych nie miało skonkretyzowanej odpowiedzi. „Wola do obrony wśród zwolenników partii rządzących rosła, wśród opozycyjnych spadła. W razie wojny nad opuszczeniem Litwy zastanawia się mniej niż jedna piąta mieszkańców” – czytamy w części podsumowującej badań.

Komentując wyniki badań, profesor Uniwersytetu Wileńskiego Ainė Ramonaitė podkreśliła w rozmowie z LRT, że niepokoi ją taka różnica, jeśli chodzi o preferencje polityczne. „Mnie trochę przerażają polityczne różnice. Obrona państwa nie powinna zależeć od tego, kto znajduje się przy władzy. Jeśli część mieszkańców czuje obcość z państwem, ponieważ odczuwa obcość względem władzy, to mamy do czynienia z negatywnym zjawiskiem. Politykowanie z obu stron jest czymś szkodliwym” – podkreśliła naukowczyni.

Litwini, Polacy, Rosjanie

Badania były przeprowadzone również w kontekście narodowości respondentów. W przypadku ankietowanych osób narodowości litewskiej 19,24 proc. odpowiedziało, że są bezapelacyjnie gotowi do obrony. Kolejnych 35,54 proc. wybrało odpowiedź „raczej tak”. 15,43 proc. „raczej nie”, a kolejnych 13,8 proc., że „na pewno nie”. 15,98 proc. nie miało wyrobionego zdania w tej kwestii.

W przypadku mniejszości rosyjskiej na Litwie gotowych bronięcia kraju jest zaledwie 2,17 proc. Kolejnych 13,04



Na nastroje wśród litewskich Polaków mogą mieć wpływ pewne sytuacje konfliktowe z niedalekiej przyszłości.

proc. oświadczyło, że „raczej tak”. 15,22 proc. respondentów wybrało „raczej nie”, a 52,17 proc., że „na pewno nie”. Trochę ponad 17 proc. nie miało zdania w tej kwestii.

Z pewnością lepsza niż u litewskich Rosjan jest sytuacja wśród narodowości polskiej, gdzie 10,34 proc. ankietowanych powiedziało twarde „tak”, jeśli chodzi o obronę kraju. Kolejnych 17,24 proc. odpowiedziało, że „raczej tak”. Wariant odpowiedzi „raczej nie” ma sens dla 10,34 proc. badanych, a „z pewnością nie” dla kolejnych 34,48 proc. Ponad 27 proc. respondentów narodowości polskiej nie mogła dać konkretnej odpowiedzi.

Andrzej Puksztó uważa, że badania pokazują, iż część Polaków i Rosjan nie do końca zintegrowała się z państwem.

– Ten przekrój narodowościowy pokazuje raczej stopień integracji lub zaufania poszczególnych przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych z Litwą. W przypadku zaufania to nie jest żadna sensacja. Z pewnością w gronie mniejszości polskiej jest część osób, szczególnie skoncentrowanych w Wilnie, mocno utożsamiających się z państwem litewskim. Jest też grupa, zwłaszcza z terenów wiejskich, która podchodzi z wielką re-

zerwą i nieufnością do państwa – sędzi politolog, dodając, że nie warto też zbyt demonizować litewskich Rosjan, bo, jak wskazuje, nie było u nas masowych demonstracji prorosyjskich ani propolitynowskich.

Bohaterstwo wschodniej Ukrainy

Pochodzący z Kłajpedy dziennikarz niezależnej rosyjskiej telewizji „Current Time”, Denis Kishinevskiy, w żaden sposób nie chce podważać wyników badań. Na pewno, jak mówi, mają pewne odzwierciedlenie w rzeczywistości.

– Jednak gdybym musiał opierać się na własnym doświadczeniu, to te badania bardziej wyszczególniają negatywne tendencje. Pokazują te zjawiska w bardziej ciemnych kolorach, niż, moim zdaniem, jest w rzeczywistości. Osobiście znam dziesiątki osób, moich znajomych i przyjaciół, którzy w ciągu ostatniej dekady odbyli służbę w Litewskich Siłach Zbrojnych. To wszystko są ludzie pochodzenia rosyjskiego, którzy ukończyli rosyjskie szkoły. Po odbyciu służby zasadniczej postanowili kontynuować karierę w woj-

sku i całkiem możliwe, że być może jest to te 15 proc. ankietowanych, którzy oświadczyli, że chcą bronić Litwę – ocenia dziennikarz.

Jego zdaniem być może ten odsetek jest mniejszy wśród osób starszych. I to mogło mieć wpływ na takie, a nie inne wyniki.

– Co jest w sumie logiczne. Ich po prostu jest więcej. Bo jeśli chodzi o mniejszości narodowe, mniejszość rosyjskojęzyczną, to tam większość mają przedstawiciele starszego pokolenia. Z drugiej strony, mi się wydaje, że przy tego typu badaniach nie bierze się pod uwagę jednego ważnego wskaźnika. Do początku pełnowymiarowej wojny w Ukrainie w niektórych kręgach panował stereotyp, że mieszkańcy wschodu Ukrainy, np. obwodów charkowskiego, donieckiego czy odeskiego, które nie były okupowane, nie będą bronili własnej ojczyzny. Widzimy, że stało się inaczej. Dla polityków, działaczy lub wojskowych z zachodniej Ukrainy to było pewne zaskoczenie. W pozytywnym tego słowa znaczeniu. Ci ludzie mężnie walczą i nie chcą być kolaborantami. Bardzo dużo z nich było lub jest rosyjskojęzycznymi. I jeśli do wojny, jak wynika z sondaży, były jakieś tam wa-



Część mniejszości polskiej, szczególnie wśród osób skoncentrowanych w Wilnie, mocno utożsamia się z państwem litewskim.

hania i wątpliwości, to teraz widzimy, że ci ludzie mają ogromną wolę do obrony ojczyzny, którą dla nich jest Ukraina – podkreśla Kishinevskiy.

Wpływ historii

Politolog z Uniwersytetu Witolda Wielkiego sądzi, że na nastroje wśród litewskich Polaków mogą mieć wpływ pewne sytuacje konfliktowe z niedalekiej przeszłości.

– Jeśli weźmiemy kraje bałtyckie, to u nas Rosjanie czy w ogóle mniejszości narodowe są najbardziej zintegrowani z państwem. Ale problemy są również w krajach zachodnich. Na przykład weźmy kwestię Turków niemieckich, którzy żyją tam od 60 lat, a część z nich nie stała się „do końca lojalnymi obywatelami”. Niemniej nie można powiedzieć, że tacy są wszyscy. Na przykład nowy minister rolnictwa jest pochodzenia tureckiego. Jest też inny pozytywny przykład, polityk Partii Zielonych Siergiej Łagodickij, urodzony w Rosji pochodzenia żydowskiego, który stał się swoistą wizytówką tego ugrupowania. Tak zawsze bywa. Część tych grup et-

nicznych jest w jądrze państwa, a część na uboczu. Powracając do mniejszości polskiej, to nadal są jakieś perturbacje, czy to w dziedzinie oświaty, czy w nazewnictwie ulic. Swoje zrobił też proces zwrotu ziemi, który przebiegał w bardzo nieprzemyślany sposób i niekorzystnie dla litewskich Polaków. Nawet jeśli te wydarzenia dotyczą okresu sprzed kilkunastu lat, to mimo wszystko zostały swój ślad. To później wszystko rzutuje na ich pogląd na państwo – dodaje Andrzej Pukszt.

Kishinevskiy zwrócił jeszcze uwagę na inne badania z początku roku, z których wynikało, że 11 proc. litewskich Rosjan pozytywnie ocenia Rosję, a 80 proc. nieprzychylnie. W przypadku Polaków 23 proc. politykę Rosji oceniało pozytywnie, a 55 negatywnie.

– Trzeba pamiętać, że rosyjska mniejszość na Litwie nie jest żadnym monolitem. Jest mocno socjalnie rozwarstwiona – dodaje dziennikarz.

Wilno, duże miasta, wieś

W przypadku zawodów, to najbardziej gotowi do obrony są studenci (78 proc.),

specjaliści i urzędnicy (70 proc.) oraz rolnicy (64 proc.). Najmniej – emeryci (44 proc.), pracownicy wykwalifikowani i inni (44 proc.) oraz bezrobotni (36 proc.). Interesujące są wyniki, jeśli chodzi o miejsce zamieszkania respondentów. Przykładowo w roku 2022, czyli kiedy rozpoczęła się pełnowymiarowa inwazja Rosji w Ukrainie, głosy rozłożyły się w następujący sposób: 69,57 proc. odpowiedziało z pewnością „tak” lub „raczej tak”. „Nie” lub „raczej nie” wybrało niecałe 30 proc. Rok później gotowych do sprzeciwu w obliczu agresji było już tylko 51,28 proc. Przeciwnych lub niegotowych do sprzeciwu praktycznie pozostało tyle samo. Inną sytuację mamy wśród mieszkańców dużych miast (Kowno, Kłajpeda, Szawle i Poniewież), gdzie przed rokiem gotowych do obrony było 64,31 proc., teraz ich jest ponad 62 proc., czyli wahania są, ale w granicach błędów statystycznego.

W mniejszych miastach przed rokiem ten odsetek był na poziomie 61,39 proc. Teraz skurczył się do 46,12 proc. Najmniej gotowych do obrony jest w miejscowościach wiejskich, gdzie w roku ubiegłym takich osób było 55 proc. Teraz 49,54 proc. KW

Patroni Roku 2024

Marek Hłasko
Czesław Miłosz
Rodzina Ulmów
Wincenty Witos
Romuald Traugutt
Witold Gombrowicz
Abp Antoni Baraniak
Melchior Wańkowicz
Kazimierz Wierzyński
Władysław Zamoyski
Zygmunt Fortunat Miłkowski

Rok Polskich Rok Edukacji
Olimpijczyków Ekonomicznej



Miłosz, Wańkowicz, Traugutt i inni

Rozpoczęty rok 2024 zyskał aż jedenastu patronów imiennych powołanych uchwałami Sejmu i Senatu RP. Jest także Rokiem Polskich Olimpijczyków i Edukacji Ekonomicznej.



Jarosław Tomczyk

Bieżący rok niesie z sobą wiele ważnych rocznic, nic zatem dziwnego, że i patronów ma wielu. Sejm i Senat RP stosownie uchwały podjęły jeszcze minionego lata. Kandydatów do upamiętnienia zgłoszono wielu, wśród nich także postaci mocno związane z Litwą i Wileńszczyzną. W pierwszym tegorocznym magazynie prezentujemy pełny katalog patronów w swoistym skrócie. Przy okazji stosownych rocznic będziemy, rzecz jasna, do tych postaci i wydarzeń na naszych łamach szeroko wracać.

Poeci

Z wileńskiego punktu widzenia na plan pierwszy wybija się postać **Czesława Miłosza**, którego 20. rocznica śmierci minie 14 sierpnia. Decydujący wpływ na twórczość laureata literackiego Nobla z 1980 r. wywarło dzieciństwo spędzone na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W Wilnie, na Uniwersytecie Stefana Batorego, studiował najpierw polonistykę, a następnie prawo. Zadebiutował w 1930 r. na łamach uniwersyteckiego pisma „Alma Mater Vilnensis”. Należał do wileńskiej grupy poetów Żagary. Pracował w Polskim Radiu Wilno. Po wybuchu II wojny przebywał w Wilnie do czerwca 1940 r. W uchwale Senatu napisano, że oddaje on hołd jednemu z najwybitniejszych twórców naszych czasów, który na trwałe wpisał się w polską i światową literaturę. Więcej na temat wileńskich losów Miłosza w artykule red. Anny Pieszko na s.16. 27 sierpnia 2024 r. przypada 130. rocznica urodzin **Kazimierza Wierzyńskiego**, żołnierza wojny polsko-bolszewickiej, jednego z twórców grupy literackiej Skamander. Wpływ na jego twórczość miała pasja sportowa, w 1928 r. za tom „Laur olimpijski” otrzymał złoty medal w konkursie literackim igrzysk w Amsterdamie. W późniejszych latach w swej twórczości odnosił się do losów Ojczyzny. Po wojnie pozostał na uchodźstwie, mieszkał w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, gdzie tworzył poezję, prozę, ale też felietony i recenzje. Upominał się o prawdę o zbrodni katyńskiej.

Pisarze

Melchior Wańkowicz, reportażysta i pisarz, był jednym z najwybitniejszych

polskich dziennikarzy w historii. „Nazwany ojcem reportażu, wypełniał znakomicie to, co składa się na misję dziennikarską” – stwierdził Sejm w podjętej uchwale. W okresie międzywojennym Wańkowicz założył i kierował wydawnictwem Rój, publikował m.in. w „Kurierze Warszawskim”, „Wiadomościach Literackich” i „Kurierze Porannym”. Do Polski powrócił w 1957 r. na fali „odwilży”. Podpisanie „Listu 34” w proteście przeciwko polityce kulturalnej PRL spowodowało, że stał się ofiarą nagonki i skazano go na trzy lata więzienia. W areszcie spędził pięć tygodni. Wobec powszechnego oburzenia władze komunistyczne musiały wstrzymać wykonanie wyroku. 10 września obchodząc będziemy 50. rocznicę śmierci Wańkowicza urodzonego w rejonie berezynskim na Białorusi.

14 stycznia przypada 90. rocznica urodzin **Marka Hłaski**, wybitnego prozaika, autora scenariuszy filmowych. Do jego dorobku literackiego należą takie dzieła, jak: „Baza Sokołowska”, zbiór opowiadań „Pierwszy krok w chmurach”, „Drugie zabicie psa” czy „Piękni dwudziestoletni”. Na podstawie prozy Hłaski powstały m.in. filmy „Zbieg” Stanisława Jędryki czy „Baza ludzi umarłych” Czesława Petelskiego. Jak podkreślili postawie w uchwale, pisarz potrafił „nasyć banalne motywy i tematy zaczerpnięte z potocznego życia głęboką treścią egzystencjalną, dzięki czemu jego twórczość ma wymowę uniwersalną”. Marek Hłasko „swą bezkompromisową postawą, także wobec komunistycznej rzeczywistości, przyciągał do siebie pokolenia w różnych zakątkach świata” – głosi treść dokumentu.

4 sierpnia minie 120 lat od przyścia na świat **Witolda Gombrowicza**, jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy ubiegłego wieku. Rozgłos przyniosła mu powieść „Ferdynand”, opublikowana w 1937 r. Przed wybuchem II wojny światowej brał udział jako dziennikarz w pierwszym rejsie statku pasażerskiego MS „Chrobry” do Ameryki Południowej. Wiadomości z kraju sprawiły, że postanowił przeczekać wojnę w Argentynie, często żyjąc na granicy ubóstwa.

W 1963 r. Witold Gombrowicz otrzymał stypendium Fundacji Forda w Niemczech Zachodnich, a następnie przeniósł się do Francji, gdzie spędził resztę życia w Vence pod Niceą. Wszystkie utwory pisał po polsku. Był jednak mało znany w Polsce, przede wszystkim z powodów politycznych. Publikował w emigracyjnym Instytucie Literackim w Paryżu, jego utwory ukazywały się też w kraju w tzw. drugim obiegu.

Bojownicy

Postać **Zygmunta Miłkowskiego**, którego 200. rocznicę urodzin obchodząc będziemy 23 marca, pozwala nam płynnie przejść z grona patronów pisarzy do czynnych bojowników o niepodległość. Miłkowski, znany pod

pseudonimem Teodor Tomasz Jeź, był bowiem pisarzem i żołnierzem. Walczył w powstaniu styczniowym, a po jego upadku przebywał i działał we Francji, a następnie w Szwajcarii. W opublikowanym w 1887 r. tekście „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym” ostrej

krytyce poddał bierną obronę i politykę ugody z zaborcami, postulując przygotowywanie się do walki zbrojnej i gromadzenie w tym celu niezbędnych środków – skarbu narodowego. Był współtwórcą założonej w Zurychu tajnej organizacji Liga Polska, której program zakładał odbudowę Polski jako demokratycznej republiki. Pod pseudonimem Teodor Tomasz Jeź napisał 80 powieści.

5 sierpnia przypada 160. rocznica śmierci **Romualda Traugutta** – „dyktatora powstania styczniowego, wielkiego patriotę, który oddał życie, walcząc o odzyskanie przez Polskę niepodległości” – napisali postawie w podjętej przez Sejm uchwale. Ten były żołnierz armii rosyjskiej po wybuchu powstania styczniowego objął dowództwo nad jednym z oddziałów powstańczych i wyróżnił się kilkoma zwycięskimi potyczkami z wojskami rosyjskimi. Z rąk Rządu Narodowego otrzymał awans na stopień generała i funkcję komisarza wojennego na Galicję wraz z poleceniem odbycia misji dyplomatycznej do Francji, gdzie

Wśród patronów roku 2024 wybranych przez Sejm i Senat RP nie brakuje także postaci związanych z Litwą i Wileńszczyzną.

zabiegał o interwencję państw zachodnich. 17 października objął funkcję dyktatora powstania. „W swojej działalności Romuald Traugutt kładł szczególny nacisk na finanse, wojsko oraz sprawę chłopską” – podkreślili posłowie. Aresztowany przez Rosjan w kwietniu 1864 r., 5 sierpnia tego samego roku został powieszony na stokach warszawskiej Cytadeli wraz z członkami i pracownikami Rządu Narodowego.

Politycy, duchowni, społecznicy

21 stycznia obchodzić będziemy 150. rocznicę urodzin Wincentego Witosa, trzykrotnego premiera, wybitnego męża stanu, państwowca, działacza samorządowego i przywódcy ruchu ludowego. Patronem roku 2024 obwołały go zarówno Sejm, jak i Senat. Posłowie zaznaczyli, że ten urodzony w Wierzchosławicach polityk „dzięki uporowi i samokształceniu doszedł do najwyższych godności w ruchu ludowym i państwie”. W 1920 r., gdy Armia Czerwona stała na przedpolach Warszawy, Rząd Obrony Narodowej pod kierownictwem Witosa „podjął dramatyczne wysiłki, które zaowocowały odzyskaniem stolicy i rozpoczęciem odwrotu Armii Czerwonej”. W uchwale przypomniano też, że podczas zamachu majowego, gdy Witos po raz trzeci pełnił funkcję premiera, złożona przez niego dymisja rządu doprowadziła do przerwania walk i zapobiegła wojnie domowej. Po skazaniu w procesie brzeskim w latach 30. udał się na emigrację do Czechosłowacji, skąd wrócił na krótko przed wybuchem II wojny światowej. Jak podkreślają senatorowie, sprawiedliwość dziejowa stała się faktem dopiero w maju 2023 r. Sąd Najwyższy w czasie rozprawy kasacyjnej uchylił wyroki brzeskie z 1932 r. i uniewinnił Wincentego Witosa oraz 9 innych ówczesnych polityków PSL i PPS. W ustawie z 2017 r. Wincenty Witos został włączony w poczet Ojców Niepodległości RP.

Dokładnie w Nowy Rok przypadła 120. rocznica urodzin **abp. Antoniego Baraniaka**, salezjanina, doktora prawa kanonicznego. Przed II wojną światową był on sekretarzem prymasa Polski kard. Augusta Hlonda. Podczas wojny razem z nim znalazł się na uchodźstwie, a w 1945 r. powrócił do Polski. We wrześniu 1953 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy

bezpieki jako jeden z najbardziej zaufanych współpracowników kard. Stefana Wyszyńskiego. Był torturowany, komuniści chcieli wymusić na nim zeznania obciążające prymasa. „Mimo okrutnych tortur pozostał wierny – nie zdradził Kościoła, Prymasa Tysiąclecia ani Polski” – podkreślił Sejm w uchwale. Wolność odzyskał w 1956 r., od 1957 r. był arcybiskupem metropolią poznańskim, uczestnikiem Soboru Watykańskiego II.

3 października 1924 r. przypadnie setna rocznica śmierci **Władysława Zamoyckiego** – działacza społecznego, fundatora Zakładów Kórnickich, członka założyciela Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie. Urodził się w Paryżu, egzaminy maturalne zdał w paryskim Lycée Impérial Charlemagne. Służył w wojsku francuskim. Był członkiem francuskiej komisji rządowej na wystawę powszechną w Sydney i odbył podróż po Australii i Oceanii, skąd przywiózł bogate zbiory etnograficzne i mineralogiczne. W 1881 r. objął dobra kórnickie zapisane mu przez Jana Działyńskiego. Był rzecznikiem polskiej własności w Prowincji Poznańskiej. Nie założył rodziny, majątek wraz z Biblioteką Kórnicką wspólnie z siostrą Marią przekazał narodowi polskiemu. To jemu Polska zawdzięcza, że Morskie Oko znajduje się w jej granicach. 10 listopada 1933 r. „za wybitne zasługi dla kraju, pracę społeczną oraz wielką ofiarność” został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Ignacego Mościckiego Wielką Wstęgą Odrodzenia Polski.

W marcu przypadła 80. rocznica zamordowania przez żandarmerię niemiecką **rodziny Ulmów**, która ukrywała Żydów. Oni także są jednym z patronów roku 2024. Józef Ulma i Wiktoria z domu Niemczak mieszkali w Markowej na Podkarpaciu. „W 1935 r. zawarli związek małżeński, a wkrótce doczekali się liczного potomstwa: Stasi, Basi, Władzia, Frania, Antosia, Marysi, a kolejne dziecko miało przyjść na świat na wiosnę 1944 r.” – czytamy w uchwale Sejmu. Prawdopodobnie od grudnia 1942 r. Ulmowie ukrywali Żydów z trzech rodzin: Goldmanów, Didnerów i Grünfeldów. „Jakie motywy kierowały Ulmami? Była to bezinteresowna miłość bliźniego” – podkreślił Sejm. Cała rodzina Ulmów i ukrywani przez nich Żydzi zostali zamordowani 24 marca 1944 r. przez niemieckich żandarmów.

Olimpijczycy i ekonomiści

27 lipca 1924 r., na igrzyskach olimpijskich w Paryżu drużyna kolarzy torowych w składzie: Józef Lange, Jan Łazarski, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk, zdobyła srebrny medal. Tego samego dnia brąz w konkursie skoków wywalczył Adam Królikiewicz na koniu Picador. Były to pierwsze medale olimpijskie zdobyte przez polskich sportowców. W 100-lecie tego wydarzenia Sejm ogłosił **2024 Rokiem Polskich Olimpijczyków**. Jak wspomnieli posłowie w uchwale, pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski wywalczyła w 1928 r. w Amsterdamie dyskobolka Halina Konopacka. W zimowych igrzyskach pierwszym polskim medalistą był Franciszek Gąsienica-Groń, który w 1956 r. we włoskiej Cortinie d'Ampezzo wywalczył brąz w kombinacji norweskiej, zaś pierwszy złoty medal zdobył skoczek narciarski Wojciech Fortuna w 1972 r. w Sapporo. Jak przypomniał Sejm w uchwale, dotychczas w 23 letnich i 24 zimowych igrzyskach olimpijskich wystąpiło łącznie 3012 polskich sportowców, którzy łącznie zdobyli 321 medali: 79 złotych, 96 srebrnych i 146 brązowych.

Senat postanowił ustanowić rok **2024 Rokiem Edukacji Ekonomicznej**, widząc istotną rolę, jaką pełni edukacja z zakresu wiedzy ekonomicznej zarówno w codziennym życiu Polek i Polaków, jak i w szerokim ujęciu – w wymiarze efektywnego rozwoju państwa i wzmacniania jego potencjału gospodarczego. Senatorowie chcą w ten sposób docenić poczynione na przestrzeni ostatnich 100 lat wysiłki tysięcy osób i instytucji zaangażowanych w popularyzowanie i przekazywanie tej wiedzy. „Kierując się słowami Władysława Grabskiego: »Edukacja ekonomiczna stanowi fundament dobrobytu narodowego i osobistego«, chcemy wzmocnić dążenia świata ekonomii i edukacji do podmiotowej obecności edukacji ekonomicznej w polskim życiu społecznym, gospodarczym i politycznym” – napisano w uchwale.

W 2024 r. przypadają także setne rocznice: reform gospodarczych Władysława Grabskiego, powstania polskiego złotego, utworzenia Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Miłosz, noblista z Szetejń

Obraz małej ojczyzny i domu rodzinnego jest jednym z najważniejszych składników całości, bardzo bogatej i wszechstronnej tematycznie twórczości Miłosza. Przywoływane często w jego pisarstwie Szetejnie są tu niezwykle istotne, bo urodzenie się w takim, a nie innym miejscu zakłada fundament pod przyszłą osobowość – wskazuje doc. dr Halina Turkiewicz.



Anna Pieszko

Uznając zasługi Czesława Miłosza w kształtowaniu polskiej literatury, języka, niezależności intelektualnej i kulturowej otwartości, Senat RP ustanowił – w 20. rocznicę śmierci poety – rok 2024 Rokiem Czesława Miłosza.

W uchwale przypomniano, że Miłosz był „świadkiem największych wydarzeń minionego stulecia: I wojny światowej, rewolucji w Rosji, odzyskania przez Polskę niepodległości, społecznych i narodowościowych przemian w II Rzeczypospolitej,



W PAŹDZIERNIKU 2000 R. WILNO STAŁO SIĘ MIEJSCEM WYJĄTKOWEGO SPOTKANIA TROJGA LAUREATÓW NAGRODY NOBLA. Na zdjęciu od lewej: Günter Grass, Czesław Miłosz, Tomas Venclova (tłumacz i krytyk literacki), Wława Szymborska.



W 1999 R. W SZETEJNIACH PO RENOWACJI ZOSTAŁ UROCZYŚCIE OTWARTY BIAŁY SPICHLERZ DWORSKI. Miłosz w dzieciństwie lubił patrzeć przez okno na strychu spichlerza na oddaloną kościelną wieżę w Kiejdanach.

apokalipsy na ulicach okupowanej Warszawy, Holocaustu i starcia dwóch totalitaryzmów, emigracji w świecie podzielonym żelazną kurtyną, upadku sowieckiego imperium i budowy demokracji”. Jak podkreślono, te wydarzenia odcisnęły swoje piętno na postrzeganiu przez niego powojennego świata i „wpłynęły na uniwersalny wymiar jego twórczości, co w 1980 r. znalazło najwyższe uznanie Komitetu Noblowskiego”. Senatorowie podkreśli także wysoką rangę twórczości Czesława Miłosza.

„Jest to poezja zmysłów i intelektu, szczególnie obyczajowego i syntezy dziejowej, poezja metafizyczna, a zarazem silnie związana z biografią autora” – napisano w uchwale.

„Dobrze jest urodzić się w małym kraju”

Sam poeta specyfikę swojej osobowości łączył głównie z miejscem urodzenia, które stanowiły Szetejnie nad Niewiażą,

położone „w samym sercu Litwy”. W od-czytanie z okazji otrzymania Nagrody Nobla powiedział: „Dobrze jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w cią-gu stuleci współżyły ze sobą różne języki i różne religie. Mam na myśli Litwę, ziemię mitów i poezji”.

Czesław Miłosz przyszedł na świat 30 czerwca 1911 r. w Szetejniach, na ziemiach historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, dzisiaj leżących w Republice Litwy.

– Obraz domu rodzinnego jest jednym z najbardziej istotnych składników całej twórczości Miłosza. Jak pisał, „moja matka urodziła się tam, gdzie i jej matka, i gdzie ja miałem się urodzić, we Dworze Szetejnie, czyli Šeteiniai na lewym brzegu Niewiaży, o 3 km od Świętobrości, czyli Šventybrastis, tuż przy Laudzie, jako córka Zygmunta Kunata (...) i Józefy z Syruciów”. Wzmianka o Szetejniach jest tu niezwykle istotna, bo urodzenie się w takim, a nie innym miejscu zakłada fundament pod przyszłą osobowość – wskazuje historik literatury polskiej doc. dr Halina Turkiewicz z Akademii Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego.

– Poeta, jak wiadomo, wędrując przez państwa i kontynenty, miał niejedyn dom w swoim życiu, jednakże za epicentrum uważał położone „w samym sercu Litwy” Szetejnie nad Niewiażą. W swoim późnym wierszu „W Szetejniach” zaakcentował to wyraziście i jednoznacznie: „Gdziekolwiek wędrowałem, po jakich kontynentach, zawsze twarzą byłem zwrócony do Rzeki” – dodaje naukowczyni.

Kluczowa postać: matka

Wśród osób z najbliższego otoczenia poeta zdecydowanie wyróżnia w swej twórczości matkę, Weronikę z Kunatów.

– Kluczowymi postaciami w dzieciństwie poety były kobiety: przede wszystkim bliska, ciepła, a zarazem mocna matka. Zaraz potem babcia Józefa Syruc, swą nietuzinkową osobowością ogniskująca zainteresowanie chłopca wokół spraw bardzo istotnych, w tym też metafizycznych. Nieco dalej znajdowałiby się babka Stanisława i dziadek Kunat, najbardziej zaś peryferyjnie – ojciec. Emocjonalny pejzaż ulegnie zmianie, gdy rodzina zamieszka w Wilnie. Sam poeta nazwie

to dwoma rodzajami krwi: oto gęsta, zdrowa, trzeźwa, pracowita krew Syruciów i Kunatów (a kunas to po litewsku „ciało”) miesza się z rozwodnioną, słabą, chimeryczną, skłoną do umysłowych ekstrawagancji, depresji, a nawet chorób psychicznych krwią Miłoszów, tworząc złożony konglomerat, który określi przyszłego autora „Ocalenia” – kontynuuje doc. dr Halina Turkiewicz.

Jak mówi, z rozrzuconych po całej poezji Miłosza wierszy o matce czy też krótkich o niej wzmianek w poszczególnych utworach można byłoby zbudować portret fizyczny i duchowy Weroniki z Kunatów Miłoszowej. Z jednej strony, „zdawałoby się lekkomyślna i słaba”, z innej – jak syn zauważył: „Pod powierzchnią kryły się upór, powaga i mocne przekonanie, że cierpienia, jakie na nas spadają, są nam przeznaczone przez Boga i że należy je znosić pogodnie. Jeszcze jedną jej cechą był patriotyzm, nie zwracający się ku narodowi czy państwu – do tej jego odmiany odnosiła się powściągliwie. Wszczepiała mi natomiast patriotyzm »domu«, tj. rodzinnej prowincji. Przechylałem się wyraźnie ku rodzinie matki, ku dziadkowi Kunatowi i babce urodzonej Syruc” – pisał Miłosz w „Rodzinnej Europie”.

Warto przypomnieć, że Weronika Tekla Kunat urodziła się w 1887 r. w rodzinie o szlacheckim rodowodzie. Była córką pochodzącego z Krasnogrudy Zygmunta Kunata i mającej litewskie korzenie Józefy z Syruciów.

Dom, bezpieczne zaplecze

– W czasie, kiedy świat ogarnęła trwoga, wywołana przez II wojnę światową, w czasie grozy i zamętu, poeta znajduje panaceum duchowe, przypominając sobie i innym, jak powinien wyglądać normalny świat. Jak wynika z jego poematu „Świat”, czy też cyklu wierszy, prawdziwe, bezpieczne zaplecze powinien stanowić dom, skupiona w nim rodzina, jej praca, nauka, zgodne wysiłki w poznawaniu, upiększaniu, udoskonalaniu świata. Nieprzypadkowo na pierwszym planie wyeksponowane są obrazy matki, ojca, dzieci. Niejednokrotnie zostało już dowiedzione, że tworząc ten uniwersalny obraz domu i rodziny, Miłosz w wielkim stopniu czerpał szczegóły z przestrzeni swojego dzieciństwa w Szetejniach. Dotyczy to także obrazu matki, która

pojawia się w wierszu „Jadalnia”. Matka występuje tu w swojej odwiecznej roli, jako żywicielka, karmicielka rodziny, która „dymiącą zupę” „bierze z wazy” – zwraca uwagę dr Halina Turkiewicz. Kolejną okazją do złożenia hołdu matce stała się jej przedwczesna śmierć w 1945 r. Wielce wymowne okoliczności śmierci Weroniki Kunat opisze Miłosz po latach.

„W roku 1945, podczas wielkich przesiedleń ludności przy końcu II wojny światowej, moja rodzina opuściła Litwę i znalazła się w okolicach Gdańska, gdzie zakwaterowano ją w domu należącym do niemieckiej chłopskiej rodziny. W domu została tylko jedna stara Niemka, która właśnie zachorowała na tyfus i nie miała nikogo, kto by się nią zajął. Moja matka, wbrew perswazjom, pielęgnowała ją, zaraziła się tyfusem i umarła” – wspominał poeta.


– Kolejną okazją do zintensyfikowania wspomnień o matce (i nie tylko o niej) stał się powrót Miłosza na Litwę w 1992 r., po 52 latach nieobecności w kraju. Na trasie odbywanej podróży nie mogło zabraknąć, oczywiście, Szetejń. Poetyckie pokłosie owej wizyty znalazło miejsce w tomiku o wymownym tytule „Na brzegu Rzeki”. Zamyka go wiersz „W Szetejniach”, w którym obok zapamiętanych krajobrazów małej ojczyzny sporo miejsca zajmuje wskrzeszanie wspomnień o matce – wskazuje nasza rozmówczyni.

Wiersz zaczyna się od apostrofy do matki: „Ty byłaś mój początek i znów jestem z Tobą, tutaj gdzie nauczyłem się czterech stron świata. (...)”

W zdziczałej zieleni mógłbym wskazać miejsce altany, gdzie zmuszałaś mnie, żebym stawał pierwsze koślawe litery.

A ja wyrwałem się uciekając do moich kryjówek, bo byłem pewny, że pisać liter nigdy nie będę umiał”.

– Obraz domu i rodziny zajmuje nie-małoważne miejsce w twórczości Czesława Miłosza. Motyw ten jest często jakby częścią składową tematu „małej ojczyzny” w poezji autora. Słowem, jest to obraz rodziny, której poeta zawdzięcza życie, która go ukształtowała i zaopatrzyła w fundament trwałych wartości. Były one na tyle istotne i cenne, że stale się do nich odwoływał, że niejednokrotnie pomagały poecie pokonywać kłopoty i trudności, których nie brakowało w jego życiu, że nigdy i nigdzie nie zacierał swoich korzeni – podsumuje doc. dr Halina Turkiewicz. KW



Śpiewam nie tylko w zespole, żadne spotkanie towarzyskie nie odbywa się bez śpiewu, mam śpiewających przyjaciół i rodzinę.

Moje powroty mnie cieszą

Agnieszka Skinder znana jest przede wszystkim jako konferansjerka polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilia”, prowadząca imprezy kulturalne, wieczory autorskie, gale jubileuszowe. Nie każdy jednak wie, że jej pasją zawsze było dziennikarstwo. Dziś Agnieszka Skinder jest twarzą telewizji BM TV – prowadzi program „Dialogi Wileńskie”. Na co dzień pracuje jako marketingowiec.



Rozmawiła
Justyna Giedrojć



Po studiach przez dwa lata pracowałam jako dziennikarka „Kurier Wileńskiego”, potem zawodowo poszłam inną drogą.



W telewizji zadebiutowałaś jeszcze w czasie studiów. Po długiej przerwie wróciłaś na ekrany. Co Cię do tego skłoniło?

„Wiadomości” w telewizji regionalnej Vilsat TV, a później „11 kanał” zaczęłam prowadzić, gdy byłam na trzecim roku studiów filologii polskiej na Uniwersytecie Wileńskim. Po jakimś czasie zaczęłam też prowadzić rozmowy w studiu, programy autorskie. Bardzo lubiłam tę pracę, młody zespół dziennikarski. Doświadczenie, które zdobyłam, było dla mnie bardzo znaczące. Przepracowałam w telewizji cztery lata. Los tak chciał, że na ekran wróciłam po długiej, bo aż dwudziestoletniej przerwie. Roman Gorecki-Mickiewicz założył wielokulturową, regionalną telewizję BM TV i zaproponował mi prowadzenie programu „Dialogi Wileńskie”. Program o tematyce kulturalnej wychodzi mniej więcej raz na miesiąc.

Kim są goście „Dialogów Wileńskich”?

Przede wszystkim są to ludzie, którzy wiele robią dla utrzymania polskości na Litwie. Rozmawiamy nie tylko o ich działalności, staram się odkryć dla siebie i dla widzów osobowość, pasje, zamiłowania moich rozmówców. Próbuję znaleźć odpowiedzi na wiele pytań. Czy to, że zgrana rodzina czworaczek Gancewskich potrafiła rozkochać w sobie Litwę i Polskę, być może jest zasługą tradycji rodzinnych? Jak się

udało Barbarze Mieszkuniec wychować swoje dzieci w taki sposób, że tak pięknie mówią o swojej tożsamości, a kiedy śpiewają o „Ojczyźnie Polsce”, nie można się nie wzruszać? Dlaczego Niemecznyn stał się kolebką kultury polskiej, może ma z tym coś wspólnego zespół „Perła”, na czele z Germanem Komarowskim? Dlaczego muzealnik, poeta dr Józef Szostakowski jest tak lubiany, a muzeum w Borejkwoszczyźnie nie jest tak popularne? W czym tkwi urok długoletniej konferansjerki „Wili” Krystyny Korkuć? A Wioletta i Justyna Leonowicz – jak to jest możliwe, by pięcioro dzieci kierowniczkii „Ojcowizny” kochało się w muzyce i folklorze wileńskim? Co przemawia najbardziej w humorze gawędziarzy wileńskich Ciotki Franukowej (Anna Adamowicz) i Wincuka Bałbatunszczyka (Dominik Kuziniewicz), jaka jest w ich historyjkach główna myśl, czy naprawdę tylko, by rozśmieszyć publiczność? A znani wileńscy biznesmeni – Mieczysław Subel czy Edmont Wołochowicz? Prowadzą biznes i mimo to porwała ich wena twórcza, a gdy mówią o swoim pochodzeniu, drży im głos i srebrzy się ledwo zauważalna łza. A nasi wspólni malarze z Elipsy czy członkowie już zawodowego Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie – jacy są, czym żyją? Na te i inne pytania widz najczęściej znajduje odpowiedzi. Ważną częścią naszego programu są popisy artystyczne moich rozmówców – śpiew, granie, poezja. Bardzo to lubimy całą ekipą telewizyjną.

Z „Wilią” jesteś związana przez większą część swego życia.

A tak naprawdę od kolebki, bo do zespołu uczęszczała moja mama. Już 30 lat jestem w zespole jako chórzystka i 20 lat jako konferansjerka. Córka Ewa również należy do „Wili”. Właśnie kierowniczkii „Wili” – Renatę Brasel, Marzenę Suchocką, Beatę Bużyńską – zaprosiłam do pierwszego programu „Dialogów Wileńskich”, z nimi po raz pierwszy od 20 lat robiłam wywiad. Bardzo się denerwowałam, czy dam radę, czy rozgadam moje rozmówczynie, czy jeszcze potrafię pracować przed kamerą. Koleżanki zespołowe bardzo mi pomogły – miałam mniejszą treść, ale wiadomo, że ze swoimi zawsze jest łatwiej. „Wilia” też pięknie śpiewała w studiu, gdy gościem programu był Arkadiusz Kobus, poeta, autor tekstów pieśni o Wilnie i nie tylko.

W Twoim domu rodzinnym dziennikarstwo zawsze było obecne. Wybrałaś jednak inny kierunek studiów.

Wybrałam filologię polską na Uniwersytecie Wileńskim, bo chciałam studiować w swoim ojczystym języku. To była dopiero druga promocja tego kierunku i już wiele dobrego o tych studiach słyszałam od o rok starszych koleżanek. Po pewnym czasie studiowałam też w języku litewskim na tym samym uniwersytecie, zdobyłam stopień magistra marketingu i handlu międzynarodowego.



dowego. Marketing dzisiaj jest moją podstawową pracą – prawie 20 lat pracuję w tej branży. Dziennikarstwo w moim życiu zawsze było obecne z racji zawodu mojej mamy, Krystyny Adamowicz, wieloletniej dziennikarki „Kuriera Wileńskiego”. Od mamy uczyłam się wyłapywania z życia ciekawych tematów. Mama nie pracuje już jako dziennikarka, ale działa społecznie, robi to z wielkim zaangażowaniem.

Po latach przerwy twoje artykuły ukazują się na łamach „Kuriera Wileńskiego”.

Nie jest ich wiele, są to przeważnie artykuły okolicznościowe. Od razu po studiach przez dwa lata pracowałam jako dziennikarka „Kuriera Wileńskiego”, potem zawodowo poszłam inną drogą. Zawsze jednak miałam kontakt z gazetą. Między innymi przez około 20 lat prowadziłam konkurs „Dziewczyna »Kuriera Wileńskiego« – Miss Polka Litwy”.

Co Cię najbardziej fascynuje w pracy dziennikarza?

Bycie w wirze wielu wydarzeń, możliwość poznania ciekawych ludzi. Dziennikarstwo pozwala też rozwinąć różne umiejętności. Jednak na tym etapie mojego życia odgrywa rolę epizodyczną. Jestem marketingowcem, ale praca moja jest bliska dziennikarstwu. Piszę artykuły do tzw. intranetu, prywatnej sieci firmowej, prowadzę korporacyjne spotkania tematyczne po litewsku i an-

gielsku. Lukę „pracy po polsku” wypełniają „Wilia” i „Dialogi Wileńskie”. Jest to też wspaniała odskocznia od codzienności.

Czy córka Ewa nie wykazuje zainteresowania dziennikarstwem?

Myślę, że Ewa mogłaby być bardzo dobrą dziennikarką. Dobrze pisze, szybko, logicznie i bardzo głęboko myśli. Wybrała studia psychologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Teraz mieszka w Warszawie.

Jakie pasje sprawiają Ci radość w życiu?

Nie będę tu oryginalna – bardzo lubię podróże, kino, teatr, dobrą lekturę i śpiew. Śpiewam nie tylko w zespole, żadne spotkanie towarzyskie nie odbywa się bez śpiewu, mam też śpiewających przyjaciół i rodzinę. Lubię wyznaczać cele i je osiągać, lubię ćwiczyć swoją siłę woli. Kiedy nie mam czasu na siłownię, staram się dużo chodzić. Brałam udział w wyzwaniu, gdzie codziennie przez dwa miesiące chodziłam średnio po 15–20 km. Udało się dwa razy przejść po 70 km w ciągu doby. To też sprawia mi ogromną radość, wiara w to, że wszystko jest możliwe.

Plany na rok 2024?

Nie mam wyjątkowych planów i celów, zobaczymy, co przyniesie ten rok. Z „Wilią” zamierzam wystąpić na Kaziukach

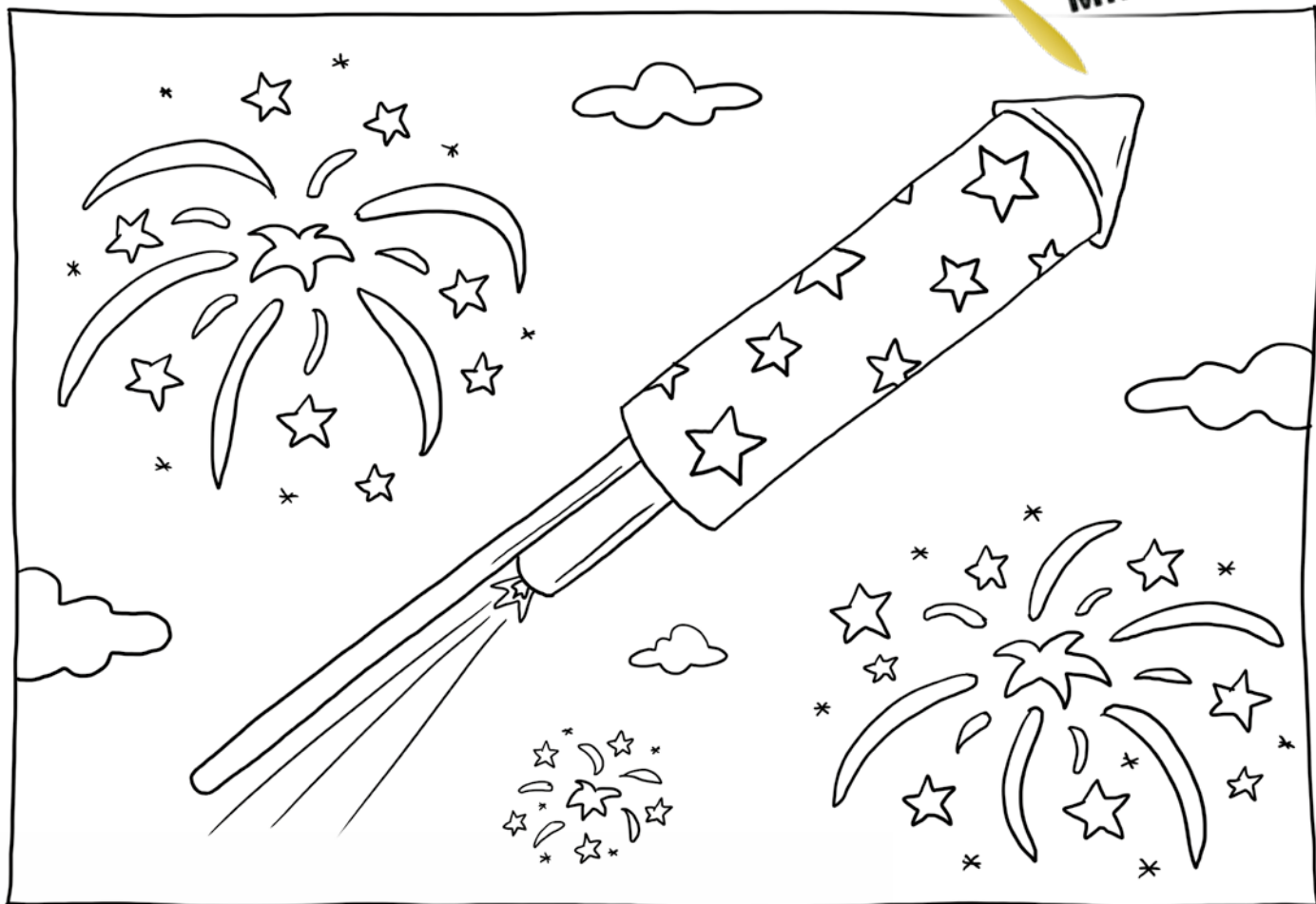
w Poznaniu, wziąć udział we wspólnym wydarzeniu z zespołem „Lietuva” projekcie „Emilija”. Będzie to dramat muzyczny o Emilii Plater. „Wilia” weźmie też udział w festiwalu pieśni „Dainų šventė”. Będzie to wyjątkowe wydarzenie, polski zespół wystąpi na międzynarodowym festiwalu, który w 2024 r. obchodzi swoje 100-lecie. Latem planuję podróże, w tym też z zespołem do Gruzji. Rozpoczęłam dodatkową naukę, więc trzeba będzie dzielić czas także na doksztalcanie się.

Jakie były święta bożonarodzeniowe w Twojej rodzinie?

Bardzo tradycyjne, jak co roku. Spotykamy się w Wigilię Bożego Narodzenia u mamy, każdy z nas powinien zawiesić swoją bombkę na dużej, żywej choince. Modlitwa, opłatek, składanie życzeń i kosztowanie 12 postnych dań, tradycyjnych i wileńskich. Ciągniemy siano spod obrusa, opowiadamy, jaki był mijający rok, dzielimy się prezentami od Świętego Mikołaja. Głównym akcentem jest śpiewanie kolęd i pasterka. W pierwszym dniu świąt zbieramy się u mnie w domu. Tu już bywa więcej gości, a zatem więcej śmiechu, śpiewu i jedzenia.

Czego życzyłabyś sobie i naszym Czytelnikom z okazji Nowego Roku?

Życ w harmonii ze sobą i otaczającym światem, cieszyć się z każdego dnia, przeżywać prawdziwie radosne emocje. I oczywiście pokoju na całym świecie. KW



Szczęśliwego nowego 2024 roku!

Witam pięknie w nowym roku!

Rzeczywistość dla każdego może być zupełnie różna, czego dowodem jest postrzeganie jednej rzeczy w różnych perspektywach przez obserwujących ją ludzi. Życie nie daje żadnych gwarancji, dopóki my sobie ich nie wytworzymy w nas samych i swoim odbiorze świata. To budujące, iż każdy z nas może kształcić w sobie niepoprawny optymizm, bo czymże jest rzeczywistość, jak nie zbiorem ocen naszych myśli. Tak więc i nasze prababki znały wspaniały sekret: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”, czy: „Już gorzej być nie może, więc pozostaje się cieszyć, bo może być tylko lepiej”. To wszystko świadczy na korzyść teorii, iż życie każdego z nas usłane jest różami, a to, jak po tym dywanie będziemy kroczyć, pozostanie słodkim sekretem indywidualności naszych osobowości.

Oby tkwiąca w nas siła umiała rozłożyć w czasie nasze sukcesy i realizację marzeń, abyśmy potrafili dokonywać rzeczy, jakich zapragnie serce, byśmy potrafili wysnuwać radość z umiejętności rozwiązywania problemów i by życie cieszyło nas każdego dnia, bo przecież każdy z nadchodzących dni nowego roku jest jedynym i nigdy się nie powtórzy. Niech każdy kolejny dzień roku 2024 będzie świętem!

Świętowanie nowego roku

Nowy Rok jest świętowany od tysięcy lat. W każdej kulturze inaczej obchodzi się to święto. Poznajcie tradycje nowego roku z przeszłości i te obchodzone we współczesnych czasach przez ludzi odmiennych kultur.

Starożytność


- Egipski Nowy Rok był obchodzony we wrześniu. To była wielka procesja przez całą długość rzeki Nil. Procesja prowadziła aż do Faraona. Grały trąbki, bębny, tamburyna.
- Rzymski Nowy Rok – podczas rzymskich czasów wymyślono nowy kalendarz i dlatego Nowy Rok

zaczynał się od marca, a kończył w styczniu.

W Nowym Roku wysyłano prezenty do przyjaciół, a nawet do cesarza. Zakładano na zabawy śmieszne kostiumy.

- Celtycki Nowy Rok był w październiku i nazywał się Samhain, co znaczyło „koniec lata”. Palily się ogniska, a ludzie tańczyli wokół nich.

Współczesność

- Żydowski Nowy Rok nazywa się Rosh Hashanah i jest obchodzony w październiku. Specjalne nabożeństwo odbywa się w synagodze. W te dni Żydzi jedzą miód i rybę – miód po to, żeby rok był słodki, a rybę po to, żeby wszystkiego było pod dostatkiem. Piecze się specjalne okrągłe kromki chleba. Ludzie czyszczą swoje domy i kupują dzieciom nowe ubrania.
- Szkocki Nowy Rok nazywa się Hogmanay. Ludzie idą na imprezy. O północy śpiewają starą piosenkę pod tytułem „Auld Lang Syne”. Jest taki przesąd, że jeśli się spotka mężczyznę z ciemnymi włosami, to będzie się miało szczęście w następnym roku.
- Muzułmański Nowy Rok nazywa się Dzień Hidżry. To na pamiątkę podróży odbytej przez Muhammada z Mekki do Jeruzalem. Dzieci dostają prezenty i nowe ubrania.
- Hinduski Nowy Rok – wielu Hindusów obchodzi Nowy Rok w październiku, w tym samym czasie odbywa się Diwali – święto światła. Zapala się malutkie świececzki, które nazywają się diva, potem puszcza się je jak papierowe łódki na jeziorach i stawach. Dzieciom opowiada się historię o bogach Rama i Sita.
- Chiński Nowy Rok to wielkie w święto w Chinach. Odbywa się przez cały styczeń i luty. Podczas święta występują tańczące smoki i lwy. Złe duchy przeżarte sztucznymi ogniami odchodzą. Ludzie zakładają czerwone ubrania, bo to przynosi szczęście. 

Odsprzedaż prezentów przez internet, np. na lokalnych grupach sprzedażowych, może być lekcją przedsiębiorczości.



Finansowe postanowienia dla rodzin: edukacja finansowa dzieci na nowy rok i zarządzanie nadmiarem prezentów

Nowy rok to czas na wprowadzenie zmian i ustanowienie nowych celów, w tym – w obszarze finansów rodzinnych. W tym kontekście ważne jest, aby nauczyć dzieci zarządzania pieniędzmi, a także odpowiedniego podejścia do prezentów, które otrzymują – zarówno tych wymarzonych, jak i tych mniej trafionych.



Anna Pawłowicz-Janczys

Jednym z najważniejszych aspektów, który często się pomija, jest edukacja finansowa dzieci. Wychowanie świadomych finansowo dzieci to inwestycja w ich przyszłość.

Edukacja finansowa

Edukacja finansowa dla dzieci powinna zaczynać się od podstawowych koncepcji. Dla najmłodszych może to oznaczać naukę rozpoznawania różnych monet i banknotów, co pomaga w zrozumieniu, że pieniądze mają różne wartości. Dla starszych dzieci ważne jest zrozumienie, że pieniądze są wynagrodzeniem za pracę i wysiłek. Można to zilustrować poprzez proste przykłady, jak zarabianie na drobne prace domowe. Ważne jest, aby rozmawiać z dziećmi o podstawowych zasadach ekonomii, takich jak oferta i popyt, oraz o tym, jak te koncepcje wpływają na ceny towarów i usług. Skarbonka jest klasycznym narzędziem do nauki oszczędzania. Zachęcajmy dzieci do regularnego odkładania drobnych kwot, nawet jeśli są to tylko monety. Ustalenie konkretnego celu oszczędnościowego, jak nowa zabawka lub wycieczka, może znacznie zwiększyć motywację dziecka do oszczędzania.

Gry planszowe o tematyce finansowej, takie jak „Monopoly”, mogą być zabawnym i edukacyjnym sposobem na naukę zarządzania pieniędzmi. Te gry uczą dzieci planowania finansowego, inwestowania, a także konsekwencji finansowych decyzji. Dzieci uczą się, jak ważne jest oszczędzanie, inwestowanie oraz unikanie długów. Gry te mogą również pomóc w zrozumieniu pojęć, takich jak kredyt hipoteczny, ubezpieczenia czy podatki.

Kieszonkowe i robienie zakupów

Regularne kieszonkowe to świetny sposób na naukę zarządzania własnymi finansami. Ustalmy z dzieckiem kwotę i regularność jej wypłacania. Można również wprowadzić system, w którym dziecko może zarobić dodatkowe pieniądze poprzez wykonanie dodatkowych prac domowych. To uczy dzieci wartości pracy oraz odpowiedzialności za własne wydatki. Ważne jest, aby nauczyć dzieci, że kieszonkowe jest czymś, na co trzeba zapracować, a nie automatycznym przywilejem.

Zabieranie dzieci na zakupy to doskonała okazja do nauki zarządzania budżetem.

Uczmy dzieci porównywania cen, szukania promocji oraz planowania zakupów. Można również dać dziecku określoną kwotę i pozwolić mu samodzielnie zarządzać pieniędzmi podczas zakupów, co uczy odpowiedzialności finansowej. To również doskonała okazja do rozmowy o wartości pieniądza i o tym, jak ważne jest, aby robić świadome wybory konsumenckie.

Rodzinny budżet

Zaangażowanie dzieci w planowanie domowego budżetu to doskonały sposób na naukę zarządzania finansami. Pokażmy dzieciom, jak przydzielamy pieniądze na różne potrzeby, takie jak rachunki, zakupy spożywcze, oszczędności i rozrywkę. Możemy nawet stworzyć prosty budżet na papierze lub w formie elektronicznej, aby zobrazować, jak dochody są rozdzielane. To jest również okazja do nauczania dzieci oszczędzania na nieprzewidziane wydatki i tego, jak unikać długów poprzez życie w granicach swoich możliwości finansowych. Rozmawiajmy o tym, jak ważne jest oszczędzanie na przyszłość i o różnych sposobach inwestowania pieniędzy.

Ustalanie rodzinnych celów oszczędnościowych może być motywujące i edukacyjne. Może to być cel krótkoterminowy, jak wspólny wyjazd, lub długoterminowy, jak fundusz na edukację. Pracując razem jako rodzina, aby osiągnąć te cele, dzieci uczą się wartości oszczędzania i planowania finansowego.

Dawanie starszym dzieciom możliwości zarządzania niewielką sumą pieniędzy to doskonały sposób na naukę praktycznych umiejętności finansowych. Może to obejmować zarządzanie budżetem na ich wydatki szkolne, ubrania lub wyjścia z przyjaciółmi. Można również zachęcić starsze dzieci do podejmowania drobnych prac dorywczych, takich jak koszenie trawnika czy opieka nad zwierzętami sąsiadów, co daje im możliwość zarabiania własnych pieniędzy i uczy ich wartości pracy. Ważne jest, aby rozmawiać z dziećmi o ich doświadczeniach i pomagać im w uczeniu się na błędach finansowych.

A co z prezentami po świętach?

Okres świąteczny i inne specjalne okazje często przynoszą ze sobą obfitość pre-

zentów. Niektóre z nich mogą być dokładnie tym, czego dzieci pragnęły, inne zaś mogą nie trafić w ich gust. Jak jako rodzice możemy zarządzać nadmiarem prezentów, jednocześnie ucząc dzieci ważnych wartości?

Niezależnie od tego, czy prezent jest dokładnie tym, czego pragnęły, czy nie, ważne jest, aby doceniały gest obdarowywania. To kształtuje postawę szacunku i uznania dla innych, a także uczy, że wartość prezentu nie zawsze jest mierzona jego ceną. Aby uniknąć nadmiaru rzeczy w domu, wprowadź zasadę, że za każdym razem, gdy dziecko otrzyma nowy przedmiot, powinno wybrać coś innego do oddania. Może to być zabawka, książka lub ubranie, które już nie jest używane. To nie tylko pomaga utrzymać porządek, ale także uczy dzieci odpowiedzialnego zarządzania swoimi rzeczami.

Jeśli prezent nie przypadł do gustu lub jest nieodpowiedni, rozważmy jego wymianę lub zwrot. Wiele sklepów oferuje elastyczną politykę zwrotów, szczególnie w okresie świątecznym. To również okazja, aby nauczyć dzieci, że nie ma nic złego w uprzejmym i rozsądnym zarządzaniu prezentami, które nie spełniają ich oczekiwań.

Przekazanie prezentów organizacjom charytatywnym lub osobom potrzebującym to doskonała lekcja empatii. Uczy dzieci, że mogą mieć pozytywny wpływ na życie innych, dzieląc się tym, co mają. To również okazja do rozmowy o wartości pomagania innym i dzielenia się.

Odsprzedaż prezentów na platformach internetowych, takich jak lokalne grupy sprzedażowe, może być cenną lekcją przedsiębiorczości. Dzieci mogą nauczyć się podstaw sprzedaży, negocjacji cen i zarządzania finansami. Jest to również okazja do rozmowy o wartości przedmiotów i o tym, jak ważne jest, aby cenić to, co się ma.

Zarządzanie nadmiarem prezentów to nie tylko kwestia utrzymania porządku w domu, ale także edukacja. Uczenia wdzięczności, odpowiedzialności, empatii, dzielenia się i podstaw przedsiębiorczości. Te lekcje są nieocenione i pomagają kształtować młode umysły w duchu świadomości i odpowiedzialności społecznej.

Nowy rok to doskonały moment, aby wprowadzić te ważne lekcje do życia rodzinnego. Pamiętajmy, że każda, nawet najmniejsza lekcja finansowa, jest krokiem w kierunku zapewnienia dzieciom lepszej przyszłości finansowej.

Magiczna woda: aquafaba

Już od kilku lat na świecie styczeń jest ogłaszany miesiącem wegańskim, czyli Veganuary. Kilka lat temu w kuchni wegańskiej doszło do rewolucyjnego odkrycia, które znacznie rozszerzyło możliwości kulinarnych eksperymentów i jeszcze bardziej ułatwiło przygotowywanie różnorodnych potraw. A odkryciem tym jest aquafaba.



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

Aquafaba jest czystym wywarem z roślin strączkowych: z ciecierzycy, nieco rzadziej z fasoli czy zielonego groszku.

Beza z wywaru z aquafaby okazuje się trochę „szklista”, ale krucha i niezbyt twarda. Nie przykleja się do zębów.

Domowa aquafaba z suszonej ciecierzycy

1. Ciecierzycę umyj, zalej wodą i namocz przez noc. Odlej wodę, w której moczyła się ciecierzycza.
2. Namoczoną ciecierzycę wrzuć do garnka i zalej czystą zimną wodą (koniecznie zimną, w gorącej wodzie zewnętrzna skorupa ciecierzycy stwardnieje i gotowanie będzie trwało wieki), tak aby nad ciecierzycą zostało około 5 cm płynu, zagotuj. Gdy ciecierzycza się zagotuje, zmniejsz ogień do średniego i gotuj przez dobrą godzinę, aż ciecierzycza będzie miękka.
3. Po ugotowaniu ciecierzycę należy ostudzić wraz z całym płynem. Postaw do lodówki na co najmniej 8 godzin.
4. Po wyjęciu z lodówki zlej płyn z ciecierzycy i gotuj kolejne 15 minut, aż objętość zmniejszy się o jedną czwartą. Po zagotowaniu pozostaw płyn do ostygnięcia do temperatury pokojowej i wstaw do lodówki na kilka godzin. Konsystencja aquafaby powinna być zbliżona do białka jaja – tj. trochę ciągnąca.

Woda plus fasola

Aqua to „woda”, faba to „fasola” lub „bób”. W sumie – modny dziś składnik, który nie kosztuje ani grosza. Aquafaba to woda pozostała po ugotowaniu (albo np. w puszcze) roślin strączkowych, takich jak fasola, groch czy ciecierzycy. Wcześniej bywała po prostu wylewana do zlewu bez chwili namysłu. Aż do momentu, odkąd w 2014 r. w tej mętnej wodzie odkryto supermoc: okazało się, że pod pewnymi warunkami może być ubita równie dobrze jak białka jajek i skleić ciasto jak całe jajko.

Od tego czasu aquafaba jest źródłem inspiracji dla coraz większej liczby przepisów wegańskich i bezmięsnych, od bez po majonez. Dania z nią okazują się zbliżone do oryginału, a sama aquafaba ma zero kalorii. Dzięki temu, że właściwości aquafaby bardzo przypominają właściwości białek jaj, aquafaba może służyć jako roślinny substytut jajka w różnorodnych potrawach.

O aquafabie zaczęto mówić niedawno, w 2014 r., kiedy francuski badacz żywienia wegetariańskiego i muzyk Joël Russell napisał na swoim blogu, że przypadkowo odkrył właściwości płynu z ciecierzycy w puszkach, dzięki któremu po ubijaniu wytwarza mocną pianę. Pomysł podchwycili weganie, wegetarianie, alergicy i wszyscy, którzy chcą ograniczać spożycie tłuszczów zwierzęcych i po prostu lubią eksperymentować w kuchni.

Wybieramy strączki

Aquafaba jest czystym wywarem z roślin strączkowych. Najczęściej wykorzystuje się wodę z ciecierzycy, nieco rzadziej z fasoli i zielonego groszku. Pierwsze dwa płyny są praktycznie bez smaku, jednak woda z groszku będzie smakować jak groszek, dlatego lepiej jest używać tej aquafaby do dań wytrawnych, np. do zrobienia z niej majonezu.

Najłatwiej jest użyć płynu z roślin strączkowych z puszki. Ale konserwy na pewno będą zawierać sól, cukier, przyprawę, konserwanty i być może wiele rzeczy, których nie chcielibyśmy widzieć w zdrowych potrawach. Zatem uważnie czytamy etykietę i najlepiej

wybieramy ciecierzycę ze szklanego słoiczka niż z metalowej puszki.

Drugim, również szybkim sposobem jest kupienie w sklepie internetowym suchego proszku aquafaby i po prostu rozcieńczenie go wodą w określonej proporcji. Natomiast najtańszym sposobem jest gotowanie ciecierzycy lub fasoli w domu. Zajmie to więcej czasu, ale to przykład technologii bezodpadowej, bo na pewno znajdziesz miejsce, gdzie możesz użyć ugotowaną fasolę, a za aquafabę nie zapłacisz ani grosza. Ponadto będziesz mieć pewność, że nie ma w niej niczego zbędnego.

Ta kapryśna aquafaba

Jednak nie wszystko jest tak piękne i kolorowe. Aquafaba jest dość kapryśna i powinno się przestrzegać reguł w pracy z nią. Ciepła aquafaba nie będzie się dobrze ubijać, dlatego przed wykorzystaniem kulinarnym lepiej wstawić ją do lodówki. Podobnie jak białka jaj, aquafaba nie ubija się w obecności tłuszczu, dlatego misę miksera, trzepaczkę i misę, w której ją ubijamy, należy dokładnie umyć i wytrzeć. Jeśli spróbujesz zmieszać tłuste składniki z aquafabą (np. masłem kakaowym), ona się nie ubije w ogóle lub ubita pianą po połączeniu się z tłuszczem natychmiast opadnie.

Aquafaba także po zmieszaniu z ciastem szybko odpada. Dlatego na pewno będziesz musiał ją ustabilizować. Można to zrobić na kilka sposobów: dodać cukier, sok z cytryny, kamień winny lub zaparzyć piankę z syropem cukrowym, dokładnie w ten sam sposób, w jaki zwykle parzy się białko w bezie włoskiej. We wszystkich przypadkach należy postępować w ten sam sposób: ubić aquafabę na puszystą pianę, dodać „stabilizator” i dalej ubijać, aż powstanie puszysta, mocna i sztywna pianka, czyli tak, aby masa pozostała na trzepaczkę.

Z czym jemy?

Po pierwsze, ubite białko stosuje się niemal w czystej postaci: w piankach marshmallows, bezach i ich pochodnych – ciastach makaronikowych, ptasim mleczku, deserze Pavlova.

Po drugie, stosuje się ją w tych przepisach, w których ubijano jajko: kremy, domowe lody, serniki, suflety, tiramisu, różne musy, w cieście na ciasteczka, babeczki, naleśniki i naleśniki.

Wreszcie, łatwo jest zrobić pyszny wegański majonez z aquafabą, robi się z niej doskonałą piankę do cappuccino, jeśli z jakiegoś powodu nie pijesz mleka. Można nawet przygotować imitację białego omlotu lub jajka sadzonego, ale w domu będzie to trochę trudne: po upieczeniu sama aquafaba nie staje się tak biała jak zwykłe białko jajka, kucharze stosują różne sposoby i środki, by osiągnąć podobieństwo.

Należy pamiętać, że 1 białko to odpowiednik 30–40 ml aquafaby.

Aquafabę można przechowywać w lodówce przez tydzień. Można ją również zamrozić, np. w pojemniku do kostek lodu, w porcjach lub w większym pojemniku, lecz należy pamiętać, że aquafabę z większego pojemnika trzeba będzie rozmrozić całą. Ubija się aquafabę na zimno.

Różnica w konsystencji

Beza z wywaru strączkowego okazuje się trochę „szklista”, ale krucha i niezbyt twarda. Nie przykleja się do zębów: beza roślinna nie ma elastycznego, przypominającego piankę środka, jaki ma beza z białek. Jednak podobnie jak zwykła beza łatwo opada przy najmniejszym ruchu powietrza, dlatego w trakcie pieczenia nigdy nie należy otwierać piekarnika.

Majonez z aquafaby jest bardzo delikatny i jednorodny, ale bardziej płynny od klasycznego: nie da się go ubić do tego stopnia, że stanie w nim tyżka. Takim majonezem raczej nie posmarujesz kanapki, ale jako sos do sałatek jest prawie nie do odróżnienia od sosu, do którego jesteście przyzwyczajeni.

Ciastka z aquafaby wychodzą puszyste, porowate, lekko wytrawne, bez soczystości. Przypominają „gąbki”. Wiele osób lubi tę lekką opcję nawet bardziej niż ciężkie i tłuste wypieki. Ważne jest jedynie, aby w ciastach i ciastkach nie przeciążać biszkoptu kremem i innymi warstwami, szczególnie mokrymi, gdyż w przeciwnym razie szybko opadnie i straci puszystość.

Sudan sptywa krwią. Sojusznik Rosji naciera

W wojnie domowej w Sudanie górę bierze generał Dagalo, dowódca paramilitarnej formacji i wspólnik Moskwy w rabowaniu sudańskiego złota. Oddziały RSF zajmują kolejne stany, zaś zdemoralizowana armia jest w odwrocie. Do końca wojny jest jednak wciąż daleko, a najbardziej cierpi ludność cywilna.

Antoni Rybczyński

Krwawa wojna między niedawnymi wspólnikami w juncie zepchnęła kompletnie do podziemia opozycję cywilną w Sudanie.



PONAD POŁOWA LUDNOŚCI SUDANU potrzebuje pomocy humanitarnej.

Byli džandżawidzi, owiani okrutną sławą mordercy z Darfuru, dziś pod sztandarami Sił Szybkiego Wsparcia (RSF) pustoszą właśnie stan Al-Dżazira. Tam właśnie, w regionie nazywanym spichlerzem Sudanu, na południe od Chartumu, ponad pół miliona ludzi szukało schronienia po tym, jak wcześniej walki ogarnęły sudańską stolicę.

Ofensywa RSF na stosunkowo bezpieczny do tej pory obszar zmusiła ponad 300 tys. ludzi do ponownej ucieczki. To kolejny etap rozpoczętej w październiku ofensywy RSF, wspieranych uzbrojeniem przez Rosję i wielką ilością pieniędzy przez Zjednoczone Emiraty Arabskie. Sudan jest pogrążony w wojnie domowej od kwietnia ub.r. Wtedy to wiceszef junty wojskowej, dowódca paramilitarnej potężnej formacji RSF, Mohammed Hamdan Dagalo, rzucił wyzwanie szefowi junty, dowódcy armii, Abdelowi Fattahowi al-Burhanowi. Do końca listopada w walkach zginęło co najmniej 12 tys. osób. Ponad 7 mln ludzi zostało przesiedlonych.

Sudan w chaosie

Zaczął się w 2019 r. Wtedy to wieloletni dyktator Omar Baszir został obalony w wyniku zamachu stanu po masowych protestach przeciwko jego autorytarnym rządóm. To była tak naprawdę operacja generałów, którzy uznali, że nie ma sensu dalej wspierać niepopularnego dyktatora. Za lepsze rozwiązanie uznano przejściowe z założenia dogadanie się z cywilną opozycją.

Lepsze było to niż kompletna uliczna rewolucja, która zmiecie nie tylko Baszira, lecz także związanych z nim mundurów. W ciągu następnych dwóch lat działacze prodemokratyczni, politycy i związkowcy próbowali wypracować nową przyszłość dla kraju, ustanawiając nowy rząd cywilny, negocjując jednocześnie z potężnym wojskiem, różnymi uzbrojonymi grupami rebeliantów i RSF, organizacją paramilitarną utworzoną w 2013 r., która wyrosła z arabskiej formacji džandżawidów – ta zyskała rozgłos dzięki zbrodniom na cywilach w regionie Darfuru w 2000 r.



ZWYCIĘSTWO RSF oznaczałoby międzynarodową izolację Sudanu i chaos wewnętrzny w Sudanie.

Okres kohabitacji cywilnych polityków z wojskowymi zakończył się w 2021 r., gdy armia (SAF) i paramilitarne Siły Szybkiego Wsparcia (RSF) obaliły rząd, a gen. Abdul Fattah al-Burhan został faktycznym władcą kraju, stając na czele junty. Wobec ciągłej presji ze strony zagranicznych państw i ONZ, ze strony organizującej ciągłe demonstracje cywilnej opozycji oraz regionalnych rebeliantów, Burhan ostatecznie publicznie zgodził się na plan przekazania władzy rządowi cywilnemu w 2023 r.

To nie spodobało się jego zastępcy, szefowi RSF Mohamedowi Hamdanowi Dagalo. Po pierwsze, plan transformacji zakładał włączenie RSF w skład armii w ciągu dwóch lat. Po drugie, Burhan miał ulec presji USA: wyrzucenie wagnerowców z Sudanu w zamian za wsparcie i uznanie

rządu przez Waszyngton. Tymczasem Dagalo od kilku lat jest sojusznikiem Rosjan. W zamian za udział w zyskach pozwalał spółce Jewgienija Prigożyna osłanianej przez wagnerowców na bezprawny wywóz ogromnych ilości złota z Sudanu. Gdy administracja podległa Burhanowi zaczęła prowadzić w tej sprawie śledztwo, oddziały Dagalo uderzyły 15 kwietnia 2023 r. na pozycje wojska w Chartumie i innych częściach Sudanu.

Wojna generałów

Przez wiele miesięcy wojna miała zacięty charakter. Żadna ze stron nie była zdolna zyskać wyraźnej przewagi. Ani regularne wojsko, którego głównym atutem jest dominacja w powietrzu, ani



W ostatnich tygodniach siły RSF – wspierane przez Rosję i Zjednoczone Emiraty Arabskie – zaczęły zdobywać przewagę.

SAF, gen. Abd al-Fataha al-Burhana, działa z tymczasowej bazy w leżącym nad Morzem Czerwonym Port Sudan. Niewiele pozostało w rękach SAF w stolicy poza mocno zniszczoną kwaterą główną armii i niewielką częścią Chartumu Północnego.

Dwie strony konfliktu

Krwawa wojna między niedawnymi współpracownikami w juncie zepchnęła kompletnie do podziemia opozycję cywilną w Sudanie. W ogniu walk i okrucieństw komitety oporu, sieć aktywistów prodemokratycznych, skupiają się dziś na dokumentowaniu zbrodni na cywilach popełnianych zarówno przez RSF, jak i SAF.

Stany Zjednoczone nałożyły sankcje na wielu przywódców wojskowych w Sudanie po obu stronach konfliktu i wezwały walczące strony do „ochrony ludności cywilnej, pociągnięcia do odpowiedzialności osób odpowiedzialnych za okrucieństwa lub inne nadużycia, umożliwienia nieograniczonego dostępu pomocy humanitarnej i wynegocjowania zakończenia konfliktu”.

Tymczasem regionalne potęgi nadal wspierają różne strony wojny. Egipt poparł Burhana, podczas gdy ZEA stawiają wciąż na Dagalo. Ponad połowa ludności Sudanu potrzebuje pomocy humanitarnej.

W 2023 r. PKB kraju spadł o blisko 20 proc. Cywilna opozycja, która parę lat temu doprowadziła do upadku dyktatora Omara Baszira, a potem została wymanewrowana przez armię i RSF, dziś nie ma nic do powiedzenia. Zwycięstwo RSF oznaczałoby międzynarodową izolację Sudanu i chaos wewnętrzny – czyż bowiem byli dżandżawidzi, w dużej mierze analfabeci, są w stanie rządzić dobrze krajem?


RSF mające wyższe morale i dysponujące licznymi ruchliwymi (pikapy z ciężkimi karabinami maszynowymi) oddziałami.

W ostatnich tygodniach RSF – wspierane przez Rosję i Zjednoczone Emiraty Arabskie – zaczęły jednak zdobywać przewagę. Wkroczyły na obszary, które od wybuchu wojny domowej były opinane przez Sudańskie Siły Zbrojne (SAF), czyli regularną armię.

Dowodzone przez Dagalo RSF zyskują dzięki dużej ruchliwości, która przy dość statycznym działaniu wojska, którego taktyka sprowadza się głównie do obrony zajmowanych pozycji przy wsparciu z powietrza, pozwoliła przejąć inicjatywę we wszystkich regionach konfliktu. RSF zajęły większość regionu Darfuru na zachodzie kraju, po czym ruszyły na

środkowy i południowy Sudan. Stolica stanu Al-Dżazira, Wad Madani padło 19 grudnia. Sudańskie Siły Zbrojne wycofały się z miasta. Wschodni i północny Sudan pozostaje jeszcze pod kontrolą SAF, ale upadek Wad Madani jest poważnym ciosem dla gen. Burhana.

RSF zaatakowały też Al-Ubayd, stolicę sąsiedniego Kordofanu Północnego. Kontrolują obecnie całą prowincję Chartum, z wyjątkiem pewnych bastionów SAF w stolicy i w północnym Omdurmanie. Teraz toczy się wspomniany na początku bój o Al-Dżazirę. Kolejnym celem RSF będzie wschód kraju. Armia jest w coraz większym stopniu zdemoralizowana i nie chce podejmować walki. Ponieważ stolica Sudanu, Chartum, jest obecnie spustoszone polem bitwy, rząd kierowany przez głównodowodzącego



Osiem tysięcy obaw i frajdy

Andrzej Bargiel jako pierwszy człowiek w historii zjechał na nartach z K2. Wciąż szuka dla siebie kolejnych wyzwań.

Szymon Dudek

SKIALPINIZM TO MAŁO POPULARNA KONKURENCJA W POLSCE, w której łączą się zimowa wspinaczka, wędrówka na nartach i zjazd na nich.

ANDRZEJ BARGIEL (ur. 18 kwietnia 1988 r. w Łętowni) – narciarz wysokogórski (skialpinista), biegacz górski i himalaista. Były członek Polskiej Kadry Narodowej w skialpinizmie, były uczestnik programu Polski Himalaizm Zimowy, ratownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Jego wyczyny nie są dostępne do oglądania dla widzów, ale jest o nich głośno. Andrzej Bargiel jako pierwszy człowiek w historii zjechał na nartach z K2, góry, która wyrosła na 8611 metrów. – Musiałem być wyjątkowo skoncentrowany. Było kilka miejsc, w których podczas zjazdu się bałem – przyznawał. Trzy lata wcześniej, w 2015 r., Bargiel został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi przez prezydenta RP Andrzeja Dudę za zasługi dla rozwoju polskiego skialpinizmu oraz za promowanie imienia Polski w świecie.

Wyobraźmy sobie, że stoimy na szczycie K2. Za chwilę mamy ruszyć w dół, narażając życie, ale i czerpiąc ogromną satysfakcję podczas jazdy z ogromnej wysokości. Uczucie dane nielicznym. Jak Bargiel.

– Na szczycie K2 spędziłem mniej więcej kwadrans – opowiada polski skialpinista. – Ze wszystkich poprzednich wypraw na tej, gdy stałem na szczycie, czułem się najbardziej wypoczęty. Może to zabrzmie dziwnie, bo przecież nigdy nie byłem wcześniej na wysokości 8611 metrów, a K2 to najtrudniejszy ośmiotysięcznik, ale tak właśnie było. Miałem dużo energii, mogłem się na wszystkim skupić. Nie czułem, żeby tlenu było tam jakoś znacząco mniej. Zdjąłem narty, które niosłem ze sobą na górę. Uważałem, by mi nie spadły w przepaść. Powiedziałem sobie, że dopiero teraz wszystko się zaczyna. I ruszyłem w dół.

Wstrząsająca śmierć

Skialpinizm to mało popularna konkurencja w Polsce, w której łączą się zimowa wspinaczka, wędrówka na nartach i zjazd na nich. To sport, ale nie brzmi jak przepis na spokojne czerpanie z emocji.

Bargiel: – Warunki się zmieniają. Trzeba uważać, bo jest piekielnie stromo, każdy błąd i lądujemy u podstawy ściany. Walczymy niemal z każdym

skrętem. Musimy wiedzieć, co robimy. Kilkanaście lat temu podczas zawodów zasypała mnie lawina. Tamto zdarzenie uświadomiło mi, że nie mam do końca kontroli nad tym, co się dzieje, bo ktoś inny może narazić mnie na niebezpieczeństwo. To, czym się zajmujemy, jest skomplikowane. Nawet jeśli zrobisz wszystko, by było bezpiecznie, nie masz gwarancji. Człowiek nie jest w stanie wykluczyć każdego zagrożenia, nawet po powrocie z wyprawy. Poruszyła mnie śmierć Davo Karničara. Ten facet mnie inspirował. Byłem jeszcze dzieckiem, gdy pierwszy raz zjechał z Everestu. Poznaliśmy się pod K2, nie wiedząc nawzajem o swoich planach. Była szansa, by razem podzielać, ale Davo podczas pierwszego wyjścia z bazy doznał kontuzji i musiał wracać. W ubiegłym roku byłem pod Everestem, w miejscu, gdzie on wpisał się do historii, i nagle dowiaduję się, że Davo – człowiek, który radził sobie w najtrudniejszych warunkach – zginął, ścinając drzewo przy swoim domu. To mną wstrząsnęło.

Najważniejsze musi być bezpieczeństwo. To ono stało się najważniejsze, gdy w październiku 2022 r. Andrzej Bargiel odstąpił od zdobycia Mount Everestu bez użycia dodatkowego tlenu, a następnie zjechał ze szczytu na nartach. Tym razem zwyciężył rozsądek. Powodem rezygnacji były niekorzystne warunki pogodowe.

– Znamy te góry na tyle, że wycofanie się było jedyną dobrą decyzją. Nie było dobrego okna pogodowego. Wiatr nie ustał, a zaczynały się opady – wyjaśniał Janusz Gołąb, członek zespołu Bargiela.

Ubijanie tras

35-letni Bargiel urodził się w Łętowni niedaleko Jordanowa na południu Polski. Miał dziesięcioro rodzeństwa. Od dzieciństwa pracował fizycznie, gospodarstwo rodziców zajmowało dużą powierzchnię. Wstawał o czwartej rano i przez osiem godzin ręcznie kosił trawę, zboża. Wracał do domu w południe, odpoczywał kilka godzin i wieczorem znów wychodził pracować.

– Myślę, że dobrze nas to wszystkich zaprawiło. Gdy zacząłem trenować skialpinizm i robiłem trening biegowy, pokonywałem kolejne kilometry, a jed-

nocześnie czułem, że odpoczywam. To była przyjemność, nie zmuszałem się do niczego – wspominał Bargiel.

Na swojej stronie internetowej pisze o swoim dzieciństwie: „Nikt nie potrafił sobie ze mną poradzić ani nauczyciele w szkole, ani rodzice, którzy skutecznie próbowali ukierunkować moją energię na pracę w przydomowym gospodarstwie. Dopiero w podwórkowych sportach dawałem ujście swojej fantazji. Bieganie za piłką, wspinanie się po drzewach, jazda na nartach, pływanie i urwisowanie z chłopakami z sąsiedztwa było tym, co lubiłem najbardziej. W gimnazjum stało się jasne, że jedynym sposobem na okiełznanie mojej energii były regularne treningi sportowe. Zacząłem jeździć konno oraz uprawiać kolarstwo górskie, w którym odnosiłem nawet drobne sukcesy. Niestety mój rower się rozpadł, szkolne kółko sportowe nie miało środków na zakup nowego, a rodziców także nie było stać na taki zbytek. Widocznie kariera kolarska nie była mi pisana”.

Swoje pierwsze narty kupił od sąsiada, kiedy miał 9 lat, i do dziś uważa, że zrobił interes życia. – Byłem tak podniekowany, że nie mogłem spać. Już wtedy wiedziałem, że to będzie moja pasja. Gdy tylko spadł pierwszy śnieg, ciągnąłem bandę kumpli na nasze przydomowe górki. Wspólnie ubijaliśmy trasy zjazdowe i budowaliśmy pierwsze skocznie. Właśnie w tych miejscach stawiałem pierwsze kroki w dyscyplinie nazywanej freeridem. Często zdarzały mi się ucieczki z lekcji lub symulowanie dziwnych przypadłości, dzięki którym mogłem zwolnić się z zajęć. Dziś mogę powiedzieć, że była to moja inwestycja w sportową karierę – zaciera ręce Bargiel. KW

Andrzej Bargiel: Kilkanaście lat temu podczas zawodów zasypała mnie lawina. Tamto zdarzenie uświadomiło mi, że nie mam do końca kontroli nad tym, co się dzieje, bo ktoś inny może narazić mnie na niebezpieczeństwo.

6 stycznia 2024 r. Uroczystość Objawienia Pańskiego

„Uroczystość Objawienia Pańskiego może być dla nas dniem, w którym zadamy sobie pytanie, czy nie przestaliśmy poszukiwać światła w naszej wierze. Czy nie zgodziliśmy się na rutynę i nie zadowoliliśmy się otrzymanymi już kiedyś odpowiedziami w sprawach najważniejszych” – o. Mirosław Piłśniak OP.

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Tym razem chcemy się skupić na liturgii Słowa z uroczystości Objawienia Pańskiego, nazywanej potocznie i tradycyjnie świętem Trzech Króli. Dzisiaj obchodzimy objawienie się Boga człowiekowi w Jezusie Chrystusie, które jest skierowane do wszystkich, ma wymiar uniwersalny.

Niezwykle poruszająca jest dla mnie postawa mędrców przedstawiona w dzisiejszym fragmencie Ewangelii według św. Mateusza – wydają się oni niestrudzeni w swoich staraniach, by odnaleźć Jezusa. Przybywają z daleka, konfron-



Tomasz Snarski

tuja się z nieprzyjaznym sobie władcą, szukają rady. Ktoś mógłby powiedzieć, że zachowali się raczej jak utopijni marzyciele niż jak uczeni mężowie. Kto rozsądny wyruszałby za znakiem w postaci gwiazdy? Kto rozsądny narażałby się Herodowi? Kto rozsądny oddawałby hołd Dzieciątku narodzonemu w Betlejem w ubogiej rodzinie i do tego jeszcze ofiarował mu niezwykle cenne prezenty? A jednak mędrcy ze Wschodu szukali prawdy przewyższającej mądrość tego świata. I odnaleźli ją w Dzieciątku narodzonemu w Betlejem. Jakże to pięk-

na scena, w której poznać Jezusa pragną mędrcy ze Wschodu (poganie), dla których przecież jego przyjście jest tajemnicą, o której jeno świadczy symbol ujrzanej gwiazdy. Mędrcy ze Wschodu nie wszystko przecież rozumieją i w gruncie rzeczy niewiele wiedzą, ale mają mądrość, która starczy za wszystko – potrafią odnaleźć Jezusa i uznać Jego wyjątkowość, choć jest jeszcze małym Dzieciątkiem leżącym w betlejemskim żłobie. Mają odwagę podążyć za znakiem, by zgłębić tajemnicę, wykroczyć poza to, co im dane „tu i teraz”.

Postawa mędrców ze Wschodu winna być dla nas wyzwaniem. Zastanówmy się nad ich położeniem. Może ich bliscy sprzeciwiali się dalekiej wyprawie? Może sami spotkali się z niezrozumieniem wśród swoich rodaków? Może pytano

ich: „po co podążacie za jakąś gwiazdą, czy to naprawdę takie ważne”? Może sugerowano im: „skupcie się na własnych sprawach i nie marnujcie czasu na podróż, by uczyć jakiegoś nowego władcę”? A jak my byśmy postąpili? Czy potrafilibyśmy wyjść ze strefy własnego komfortu, poświęcić wiele czasu i trudu, narażać się na niebezpieczeństwa, by odnaleźć Jezusa? Czy zdobyliśmy się na przekroczenie granic własnej kultury i cywilizacji, by odnaleźć Jezusa? Czy potrafilibyśmy ofiarować ubogiemu Dzieciątku dary godne królewskiego dziedzica? Przypomnijmy sobie słowa przepięknej kolędy, którą dobrze znamy: „O gwiazdo Betlejemską, zaświeć na niebie mym. Tak szukam Cię wśród nocy, tęsknię za światłem Twym. Zaprowadź do stajenki. Leży tam Boży Syn. Bóg – Człowiek z Panny Świętej, dany na okup win”. Czy naprawdę szukamy gwiazdy Betlejemskiej? Czy naprawdę odnajdujemy Boga w narodzonym w Betlejem i leżącym w żłobie Dzieciątku? Czy widzimy w Dzieciątku Tego, który następnie umrze na krzyżu dla naszego zbawienia, zmartwychwstanie i wstąpi do Nieba? Czy przyglądamy się scenom dziejącym się na uboczu Betlejem z oddali, czy też pragniemy być jej uczestnikami?

W mojej rodzinnej parafii pw. świętych Anny i Joachima w Gdańsku Letniewie praktykowano tradycję, zgodnie z którą figury trzech królów Kacpra, Melchiora i Baltazara (symbolizujących wspomnianych w Ewangelii mędrców ze Wschodu) dostawiano do szopki dopiero 6 stycznia. Nie powinno ich być już 25 grudnia, w Boże Narodzenie, skoro przybycie mędrców ze Wschodu obchodzimy dopiero 6 grudnia – tak brzmiała argumentacja. A zatem tak naprawdę szopka bożonarodzeniowa wyglądała inaczej w Boże Narodzenie, a inaczej już po Nowym Roku, na Trzech Króli. Nagle pojawiały się w niej trzy nowe postaci, dołączające do Świętej Rodziny, pasterzy, Aniołów i zwierząt. Nie wiem, na ile tradycja ta jest podtrzymywana i czy zwracaliście kiedyś na taki szczegół uwagi; jednak jest w niej coś pięknego. Moim zdaniem pokazuje ona, że do adorowania Dzieciątka Jezus może w każdym momencie dołączyć każdy z nas (na wzór mędrców ze Wschodu); że perspektywa obecności przy narodzonym

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony Król żydowski? Ujrzelibyśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon». Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jeruzolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: «W Betlejem judzkim, bo tak zostało napisane przez Proroka: A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela». Wtedy Herod przywołał potajemnie mędrców i wywiedział się od nich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: «Udajcie się tam i zapytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon». Oni zaś, wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, postępowała przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju.

Jezusie pozostaje otwarta dla każdego. W pewnym sensie, gdy decydujesz się na przemianę myślenia, na podążanie za Chrystusem, na nawrócenie, wtedy dołączasz do mędrców ze Wschodu ofiarujących Dzieciątku wspaniałe dary i składających mu hołd w Betlejem, a zarazem otwierasz swoje serce, otwierasz siebie na objawienie się Boga człowiekowi. Papiież Benedykt XVI, jeszcze jako kard. Józef Ratzinger, tak pięknie pisał w roz-

ważaniach na uroczystość Objawienia Pańskiego, zawartych w książce „Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień” (tłum. na język polski ks. Albert Warkotsch): „Nasze przedstawienia szopek biorą z Mateusza samą istotę treści, wszelako w swoich szczegółach puszczają wodze fantazji poetyckiej; od niej pochodzą owe dromadery, wielbłądy, bogactwa ludów wschodu. Piękno i wielkość ziemi chyłą się przed obóstwem, przed Dziecięciem w żłobie. Ale czy nie jest to tylko sen, który musi ustąpić trzeźwej i jakże szarej rzeczywistości? Izajasz nie wskazywał jakiejś określonej chwili, jego wizja ogarniała dalekie stulecia. Oto po tyłu ciemnościach i rozczarowaniach wychodzi z Syjonu Światło, które promieniuje na cały świat, ludzie pielgrzymują tam z całej ziemi, serce Izraela drży z radości z tego nieoczekiwanego blasku. Czy to tylko sen? A może nie, może to jednak prawda? Czyż faktycznie z serca Izraela nie wychodzi światło, które świeci przez stulecia? Magowie z Ewangelii są tylko początkiem nieskończonej pielgrzymki, w czasie której składa się piękno tej ziemi u stóp Chrystusa; złoto starochrześcijańskich mozaik, barwne światła witraży naszych wielkich katedr, hymny gwiazd, bożonarodzeniowe pieśni pochwalne szumiących lasów należą się Jemu, a głosy ludzi i instrumentów stroją się na najpiękniejszą nutę Jemu w hołdzie. Także cierpienie całego świata, jego udręki i trudy przychodzą do Niego, aby w Nim, Bogu ubogim, znaleźć ukojenie i zrozumienie”. I jeszcze jeden ważny szczegół z dzisiejszej Ewangelii. Mędrcy wrócili do swojego kraju inną drogą; nie wrócili już do Heroda. Można powiedzieć: zostali odmienieni spotkaniem z Dzieciątkiem, weszli na drogę nawrócenia, a zatem nie mogli już wrócić do tego, co było. Ufajmy, że dzięki spotkaniu z Chrystusem będziemy i my mogli odnaleźć nowe ścieżki naszego życia. ■

Centra opiekuńcze o kończącym się roku 2023

O wykonanych pracach w 2023 r., trudnościach i planach na przyszłość mówią Marina Kizielewicz, kierownik Centrum Opieki Centrum Kryzysowego Rodziny i Dziecka Rejonu Wileńskiego, oraz Tomasz Pileckas, kierownik Centrum Dobrobytu Rodziny i Dziecka Rejonu Wileńskiego.



SPECJALIŚCI OŚRODKÓW OPIEKUŃCZYCH stale podnoszą swoje kompetencje i biorą udział w interwizjach. / FOT. VRSA.LT

T. Pileckas twierdzi, że na Litwie we wspólnotowych domach opieki przebywa ponad 1200 dzieci. Losy tych dzieci są efektem działań dorosłych, a same dzieci nie mają, niestety, na to wpływu. Bywają chwile, kiedy ich wątłe barki muszą dźwigać niemożliwy ciężar, ale później te trudne doświadczenia czynią ich dojrzałymi i wyrastają one na silnych ludzi. Celem i odpowiedzialnością nas wszystkich powinno być dojrzenie skrzywdzonego przez życie dziecka i wychowanie go na człowieka poczciwego, który będzie twardo podążał drogą życia.

M. Kizielewicz cieszy się, że ludzie coraz aktywniej angażują się w opiekę zastępczą i troskę o dzieci. W 2023 r. 35 rodzin ukończyło szkolenia w ośrodkach opiekuńczych rejonu wileńskiego według głównego programu szkoleniowo-doradczego – dla opiekunów (patronów), opiekunów dyżurnych, rodziców adopcyjnych, pracowników wspólnotowych domów dziecka – przeznaczonego dla przyszłych opiekunów. W rejonie wileńskim rośnie liczba zmotywowanych opiekunów, coraz więcej mieszkańców jest zdeterminowanych, by pomagać dzieciom pozostawionym bez opieki rodzicielskiej.

Zdaniem kierowników ośrodków opiekuńczych, jest wiele rodzin, które chcą zaopiekować się małymi i bardzo małymi dziećmi, ale we wspólnotowych domach opieki dla dzieci rejonu wileńskiego na rodziny czekają nastolatki i rodzeństwo rodzin wielodzietnych. Marina Kizielewicz cieszy się, że w tym roku ich placówce opiekuńczej udało się znaleźć opiekunów dla dwójki nastolatków, którzy ferie zimowe spędzą w rodzinnym gronie. Największym wyzwaniem dla ośrodków opiekuńczych jest znalezienie opiekunów dla starszych dzieci.

Specjaliści ośrodków opiekuńczych stale podnoszą swoje kompetencje i biorą udział w interwizjach, tj. w dyskusjach o przypadkach w ramach programu TBRI. Celem interwizji jest wzmocnienie umiejętności pracy według metody TBRI. TBRI – to wielofunkcyjna, elastyczna praktyka skoncentrowana na przywiązaniu i pokonaniu traumy, przeznaczona dla dzieci z trudną przeszłością, ale jej zasady mają zastosowanie do wszystkich. Centra opieki rejonu wileńskiego wzięły udział w konferencji zorganizowanej przez Państwową Służbę Ochrony Praw Dziecka i Adopcji, która dokonała przeglądu zmian w systemie opieki nad dziećmi, oceniła i nagrodziła ośrodki opiekuńcze i samorządy, które poczyniły największe postępy i przyczyniły się do wzmocnienia opieki nad dziećmi i porównała sytuację z Łotwą i Estonią.

Kierownicy ośrodków opiekuńczych mówią, że ich zespoły mają wiele planów i aspiracji, aby w środowisku rodzinnym znalazło się jak najwięcej dzieci znajdujących się w niekorzystnej sytuacji, aby dzieci w tych rodzinach stały się silniejsze, kochane i bezpieczne. Jednocześnie silne zespoły opieki zastępczej zawsze są zdeterminowane, aby zapewnić opiekunom, rodzicom adopcyjnym, wszelką pomoc w sytuacjach kryzysowych.

Centra opieki na terenie rejonu wileńskiego:

PB Centrum Pomocy Rodzinie i Dziecku Rejonu Wileńskiego (ul. Mokyklos 64, wieś Giejsiszki, gmina Dukszty, rejon wileński), e-mail: info@svgc.lt, tel. +370 682 44 719.

PB Centrum Kryzysowe Rodziny i Dziecka Rejonu Wileńskiego (ul. Vilniaus 13, Kowalczuki, rejon wileński), e-mail: info@seimoskc.lt, tel. +370 607 84 685. 

Powstaje Centrum Zdrowia Rejonu Wileńskiego

13 grudnia na posiedzeniu Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego podjęto ostateczną decyzję o powołaniu Centrum Zdrowia Rejonu Wileńskiego, które będzie działać w formie współpracy funkcjonalnej.



CENTRUM ZDROWIA umożliwi pacjentom korzystanie z bezpłatnych świadczeń osobistej opieki zdrowotnej w przychodni. / FOT. FREEPIK.COM

Centrum Zdrowia umożliwi pacjentom korzystanie z bezpłatnych świadczeń osobistej opieki zdrowotnej w przychodni (o ile pacjent spełnia warunki korzystania z tych świadczeń określonych przepisami prawa). Poszerzona zostanie także lista usług świadczonych mieszkańcom rejonu wileńskiego i poprawi się ich jakość. Dodatkowo zostaną otwarte „zielone korytarze”, które zapewnią możliwie najszybsze świadczenie usług. Instytucje ochrony zdrowia jako partnerzy będą łatwiej ze sobą współpracować i efektywniej koordynować prace.

Po utworzeniu Centrum Zdrowia na terenie rejonu wileńskiego ambulatoryjne świadczenia wczesnej interwencji będą świadczone dla rodzin oczekujących dzieci i mających dzieci do 2. roku życia, ambulatoryjne świadczenia wczesnej rehabilitacji dla dzieci z zaburzeniami rozwoju, usługi chirurgii jednego

dnia oraz transportowanie pacjentów do placówki medycznej.

W działalności Centrum Zdrowia Rejonu Wileńskiego będą uczestniczyły i udzielały świadczeń zdrowotnych przypisanych do Centrum Zdrowia następujące instytucje: IP „Nemenčinės poliklinika”, ZSA „Riešės šeimos klinika”, IP „V. Staliulionienės BPG kabinetas”, ZSA „RVL klinika”, IP „Centro poliklinika”, Biuro Zdrowia Publicznego Samorządu Miasta Wilna i IP „Centralna Przychodnia Rejonu Wileńskiego”, która została wybrana jako instytucja koordynująca.

Od 1 sierpnia 2023 r. samorządy Litwy przystąpiły do tworzenia centrów zdrowia, kierując się Rozporządzeniem Ministra Zdrowia Republiki Litewskiej z dnia 22 maja 2023 r. nr V-589 zatwierdzonym opisem trybu organizacji udzielania świadczeń opieki zdrowotnej, przypisanych do Centrum Zdrowia. KW

Od 1 stycznia 2024 r. mieszkańcy rejonu będą oddzielnie segregować odpady spożywcze

Od Nowego Roku odpady żywnościowe w domach będą musiały być gromadzone w pomarańczowych jednorazowych workach. Mieszkańcy rejonu wileńskiego jednorazowe pomarańczowe worki mogą odebrać w swojej gminie, w której mieszkają.

Odpady żywnościowe można też segregować korzystając z zakupionych we własnym zakresie worków, ważne, aby były one w kolorze pomarańczowym. W procesie recyklingu odpady spożywcze zostaną oddzielone od reszty właśnie na podstawie koloru worka.

Pomarańczowy kolor worków umożliwi rozpoznanie tych odpadów w wileńskich zakładach mechaniczno-biologicznego przetwarzania (lit. MBA), oddzielenie ich od ogólnych odpadów i znacznie efektywniejsze ich przetworzenie. Odpady żywnościowe zostaną przekształcone na kompost, a worki – poddane recyklingowi. Do selektywnego zarządzania odpadami żywnościowymi od 2024 r. samorządy Litwy są zobowiązane litewskim ustawodawstwem, a wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej (UE) zostały zachęczone do wdrożenia tych zmian dyrektywą UE. Jakie odpady wrzucać do pomarańczowych worków? Nienadające się produkty spożywcze (koniecznie rozpakowane), skórki, obierki, ogryzki, fusy herbaty i kawy, torebki herbaty, rośliny domowe i ich części, ręczniki papierowe i serwetki, nienadające się do użycia suplementy diety (koniecznie rozpakowane) i inne organiczne, biologicznie rozkładające się odpady. Napełniony worek z odpadami spożywczymi należy ściśle zawiązać podwójnym węzłem i wrzucić do pojemnika na odpady mieszane. KW

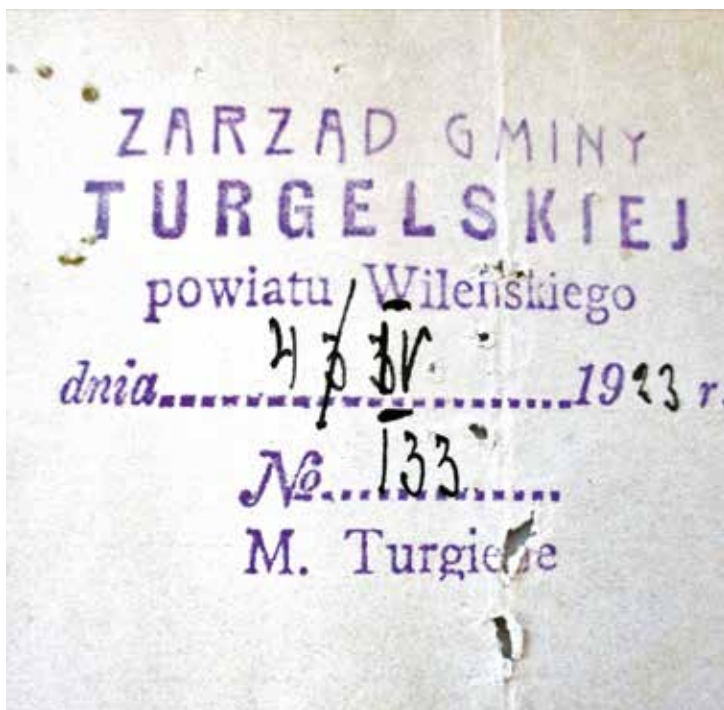


Początek Rzeczypospolitej Turgielskiej

80 lat temu liczące ponad 100 żołnierzy oddziały Armii Krajowej uderzyły na Turgiele. Miasteczko zostało zdobyte po krótkiej walce stoczonej z litewskimi policjantami. Był to początek Rzeczypospolitej Turgielskiej – będącej pod okupacją niemiecką, do czasu wkroczenia bolszewików, skrawkiem wolnej Polski.



Tomasz Balbus
Instytut Pamięci Narodowej



ODCISK PIECZĘCI ZARZĄDU GMINY TURGIELSKIEJ, 1923 r. / FOT. LITIEWSKIE CENTRALNE ARCHIWUM PAŃSTWOWE

ODCISK PIECZĘCI wójta gminy Turgiele. / FOT. LITIEWSKIE CENTRALNE ARCHIWUM PAŃSTWOWE

Do 1939 r. w Turgielach, siedzibie gminy, działała szkoła powszechna i katolicki dekanat liczący osiem parafii.

Pochodzący z Małych Zacharyszek koło Jaszun żołnierz 6. Brygady AK, Wacław Cierpiński, tak scharakteryzował topografię okolicznego obszaru: „Kraina cicha, spokojna, obfita w lasy i pagórki, przecięta wstęgą Mereczanki. Gdzieś niedziedwór z aleją lipową, świadek wojen napoleońskich i powstań. Z rzadka pałac z kolumnami i oficynami. Tu i ówczas, wśród lasów, zaścianki szlacheckie okolonowane topolami, klonami, sadami. Na skraju borów przycupnęły pojedyncze zagrody, jakby czekając na przyjście głodnego lub rannego powstańca – partyzanta. Niewielkie wsie wśród pól porośniętych zagonami i miedzami, ciągnące się wzdłuż rzeczek, nad którymi czernieją łążnie – banie. W sadach i ogrodach pasieki kolorowych uli dających wspaniałe miody z lipy, gryki, wrzosów. Lasy zasobne w leszczynę, poziomki, maliny, czernice, brusznice i cudowne borowiki. Ta część powiatu wileńsko-trockiego, zamknięta od północy linią Porudomino – Rudomino, ze wschodu Rudomino – Turgiele, od południa Turgiele – Wielkie Soleczniki, z zachodu Puszcza Rudnicką, była ciekawa historycznie. Turgielski

kościół ufundowany przez Wacława Mongirda w 1578 r., drewniany, płonął dwukrotnie. Ten murowany, znany nam, stoi do dzisiaj (moja matka była z domu Mongirdówna) (...). [Graniczący z Turgielami] folwark Andrzejów otrzymał gen. Lucjan Żeligowski za działania wojenne w 1920 r.”.

„Nastąpił podział zadań”

W okresie okupacji niemieckiej miasteczko pozostało siedzibą gminy zarządzaną przez urzędników litewskich. Działała tam poczta, placówka zdrowia, apteka oraz kilka sklepów.

Po świętach Bożego Narodzenia w sztabach oddziału por. Gracjana Froga „Szczerbca” i cichociemnego por. Adama Boryczki „Tońki” zapadła decyzja o konieczności uderzenia na miasteczko. Akcja ta, oprócz celów dobrojennych i zaopatrzeniowych, miała też mieć efekt propagandowy. Ludzie z siatki terenowej AK udzielili informacji o rozlokowaniu w miasteczku policjantów i urzędników litewskich. Ułatwiło to opracowanie planu ataku.

28 grudnia w godzinach południowych zarządzane zostało w oddziałach por. „Szczerbca” i por. „Tońki” pogotowie

bojowe. Dowódcy plutonów przeprowadzili odprawy z drużynowymi. Ci przydzielili zadania sekcyjnym. Schemat ataku zakładał zajęcie przez „Tońkowców” poczty i mleczarni. „Szczerbce” miały wystawić ubezpieczenia, przerwać łączność telefoniczną, opanować posterunek policji i urząd gminy, załadować na sanie i wywieźć artykuły żywnościowe zmagazynowane w sklepach.

Gdy zapadał zmrok pododdziały por. „Szczerbca” podeszły pod Turgiele od strony północnej. Podkomendni por. „Tońki” zajęli stanowiska od strony południowej. Władysław Markowski „Dżumba” zapisał we wspomnieniach: „Na odprawie z dowódcami plutonów i drużyn »Szczerbiec« zapoznał nas z usytuowaniem ulic i obiektów. Nastąpił podział zadań i ustalenie kierunków natarcia, ubezpieczeń, godziny rozpoczęcia akcji, sygnału zakończenia. Wyruszyliśmy o zmroku. Przed Turgielami chwila odpoczynku. Drużyna wyznaczona do przerywania połączeń telefonicznych wyrusza pierwsza. Za chwilę oddziały rozczłonkowują się i zajmują wyznaczone stanowiska. Ruszamy do ataku. Najpierw cicho biegniemy pod wytypowane budynki. Teraz granaty i serie z automatów”. Atak nastąpił po wystrzeleniu rakiety świetlnej. Policjanci litewscy byli już



ŻOŁNIERZE BRYGADY POR. „SZCZERBCA” przed wiejskim domem pod Wilnem. / FOT. ZBYSZKO SIEMASZKO „SWOJAK”/ARCHIWUM IPN

wcześniej zaalarmowani o fakcie zbliżania się do miasteczka uzbrojonych grup mężczyzn. Nie wiedzieli tylko, czy atakować będą Polacy, czy też bolszewicy.

„Odebrano broń policjantom i urzędnikom”

Turgielski posterunek obsadzony był przez 33 funkcjonariuszy 2. kompanii 253. batalionu policji litewskiej. Funkcjonariusze dysponowali 29 karabinami, dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi (Maschinengewehr wzór 42), czterema lekkimi karabinami maszynowymi („diegtiarami”). Pozostała część tej kompanii obsadzała Stützpunkt (punkt ochronny) znajdujący się w Małych Solecznikach. Według relacji polskich opór litewskich policjantów trwał krótko. Zygmunt Kłosiński „Huzar” pisał: „Wartownicy czy też patrol policyjny zaalarmowali strzałami posterunek i pod naszym ogniem wycofali się do centrum miasteczka. Po ataku granatami i ostrzeleniu posterunku policji seriami erkaemów wezwano policjantów do poddania się. Wtargnięto następnie do wnętrza budynku. Kilku policjantów broniło się

zza kościelnego muru, chroniąc się następnie w kościele, co na prośbę proboszcza [ks. Józefa Obrembskiego] partyzanci uszanowali. Z niektórych domów urzędnicy próbowali wspierać policjantów ogniem karabinów i pistoletów. Po ostrzeleniu ich krótkimi seriami peemów i erkaemu oraz groźbie użycia amunicji zapalającej poddali się (...). Odebrano broń policjantom i urzędnikom [cywilnym]. Zdobyto erkaem, kilkanaście karabinów, pistolety, kilka skrzynek granatów, amunicję, mundury, płaszcze, obuwie (...). Wziętych do niewoli policjantów i urzędników zwolniono, nakazując im wyjazd z rodzinami tam, skąd przybyli tzn. na Litwę Kowieńską, co zostało zrealizowane. Turgiele do końca okupacji niemieckiej były wolne”.

Turgiele stały się miejscem kwaterunku 3. Brygady. Drewniany budynek urzędu gminy został spalony. Marian Korejwo „Milimetr” zapisał we wspomnieniach: „Ze swoją drużyną nacierałem od strony Pawłowa szosą Jaszunską, która w Turgielach przechodziła w ulicę Długą. Postawiłem ubezpieczenie od strony Jaszun. Stał tam silny garnizon niemiecki. Z resztą drużyny biegłem w kierunku

środku miasteczka. Zostało opanowane po krótkiej strzelaninie. Wrzuciliśmy parę granatów do budynku posterunku i policjanci poddali się. Część wyłapaliśmy na zabawie. Z posterunku wzięliśmy broń i kilka skrzynek granatów”. Z kolei Józef Bandzo „Jastrząb” tak zapamiętał akcję: „Od dłuższego już czasu krążyliśmy w okolicy miasteczka powiatowego Turgiele i należało się spodziewać, że wcześniej czy później zaatakujemy (...). Byłem wówczas w drużynie »Milimetra«, której część miała ubezpieczać szosę od strony Jaszun, a reszta drużyny miała włączyć się do akcji. Zostałem na ubezpieczeniu. Turgiele opanowaliśmy bardzo szybko. Policjanci, którzy zostali na posterunku, poddali się, kilku rozbrojono na zabawie, część jednak pod osłoną nocy uciekła. W wyniku akcji zdobyliśmy kilka »samozariadek« (dziesięcioprzętowych karabinów rosyjskich), trochę innych karabinów, kilka skrzynek granatów i sporo amunicji. W urzędzie gminy zostały spalone kartoteki kontyngentowe. Jeden z policjantów zgłosił się na ochotnika do nas i przyjął pseudonim »Kanarek«. To był człowiek o pochodzeniu mieszanym, polsko-litewskim. Był potem



„SZCZERBCE” w chłopskiej zagrodzie pod Wilnem. / FOT. ZBYSZKO SIEMASZKO „SWOJAK”/ARCHIWUM IPN

u szefa [tj. kwatermistrza oddziału, sierż. Zygmunta Kuleszy] »Marczego« w taborze woźnicą i później w Dziewieniszkach [wł. Graużyszkach] okazał się bardzo pomocny [przy ataku na kolejny posterunek litewskiej policji]. Oprócz „Kanarka” do oddziału por. „Szczerbca” dołączył także cywil Mieczysław Trybocki „Tur”. Służył potem jako łącznik w plutonie cyklistów 3. Brygady AK.

„Wielka była radość mieszkańców”

Zygmunt Kłosiński „Huzar” zapamiętał, że „zniszczono wszelką dokumentację personalną i kontyngentową, a następnie podpalono urząd gminy”. Anatol Kuroczkin „Wiąz” i Tadeusz Pszczołowski „Sambor” mieli podobne wspomnienia z tej akcji: „Spalona została siedziba gminy ze wszystkimi papierami. Wielka była radość mieszkańców, którzy nie zdali kontyngentów. Pluli sobie w brodę »lojalni obywatele«, którzy pospieszyli się odstawiając zboże i mięso przed końcem roku, bo tak mieli nakazane”.

Ci, którzy się spóźnili, nie musieli już tego czynić. Z mleczarni i sklepów zostały zabrane towary żywnościowe, które załadowano na sanie i wywieziono. W czasie akcji został lekko ranny „Tońkowiec”, Józef Szarkiewicz „Madej”. Został odwieziony furmanką do Anuliszek w celu zaopatrzenia medycznego przez lekarza Stefana Cierpińskiego „Korwina”. Po wojnie w bezpiecie kpt. Gracjan Fróg zeznał: „Turgiele zostały całkowicie opanowane przez moją brygadę. Policja litewska po początkowym oporze zdała broń w ilości 40 sztuk, w tym były karabiny, pepesze, półautomatyczne karabiny dziesięcioprowadkowe. 20 z nich weszło na wieżę kościelną, której nie atakowaliśmy. Urzędników niemieckich rozbiliśmy zabierając im kilkanaście pistoletów. Z gminy zabraliśmy cztery lub pięć maszyn do pisania, pieczętarki, różne blankiety dowodów tożsamości in blanco. Oświadczyłem zebranym Litwinom i Niemcom, abym ich na tym terenie więcej nie spotkał. Wszystkich pozostawiłem ich przy życiu. Na czele brygady odskoczyłem piętnaście kilometrów na południe”. Z kolei w swoich notatkach więziennych adnotował: „Zdobycie Turgiel. Wielkie łupy”.

Jerzy Ossowski „Osa” zapamiętał inną zdobycz: „Chłopczy od »Tońki« palili w gminie dokumenty i »urzędowali« w domu leśniczego. Tam »Kanarek« znalazł w szpiarni chyba ze dwa słoje konfitur, którymi w drodze powrotnej z akcji zaspokajaliśmy wygodnie żołądki”.

Lekarstwa znajdujące się miejscowej aptece pozostały nienaruszone. Lokal został jedynie zdemolowany, aby nie narażać na represje właściciela tej placówki. Dom aptekarza służył bowiem już wcześniej jako kwatera i punkt żywnościowy dla polskich partyzantów. Tam również zatrzymywali się na nocleg ochotnicy idący z Wilna do oddziałów AK.

Marian Korejwo „Milimetr” pisał: „Załadowaliśmy kilka furmanek towarami ze sklepów. Jedynie apteki nie ruszyliśmy, gdyż była własnością prywatną. Właściciel należał do organizacji podziemnej. Stale z nami współpracował. Jedynie pro forma zrobiliśmy trochę nieładu w aptece, żeby nie wyglądało, że się w ogóle nią nie zainteresowaliśmy”.

Jednakże nawet początkujący w służbie policyjnej funkcjonariusz mógł się zorientować, że każdy oddział partyzancki potrzebuje oprócz uzbrojenia, amunicji



FUNKCYJNI BRYGADY „SZCZERBCA” w zdobytych Turgielach. / FOT. ZBYSZKO SIEMASZKO „SWOJAK”/ARCHIWUM IPN

i żywności, również lekarstw i środków opatrunkowych. „Legenda” prowizorycznego zdemolowania apteki bez zabierania medykamentów była więc bardzo słaba.

„Teren opanowany był przez nasze oddziały”

Po akcji oddziały polskie oddaliły się z Turgiel leśnymi ścieżkami, zmierzając w kierunku Oszmiany. 29 grudnia stanęły na nowych kwaterach. „Milimetr” relacjonował: „Dokonałiśmy odskoku i cały dzień przesiedzieliśmy w stodołach, obawiając się pościgu. Potem kluczając udaliśmy się w rejon Onzadowa i Miku-

liszek. Teren ten był mocno zalesiony i bagnisty. Czuliśmy się tam bezpiecznie”. Zajęcie Turgiel przez polskie wojsko szybko odbiło się echem w Wilnie, ale nie tylko. „Raport tygodniowy z Ziem Wschodnich” Delegatury Rządu w Warszawie informował władze polskie przebywające wówczas na uchodźstwie w Londynie: „28 grudnia 1943 r. po walce z litewską policją zajęto na kilka godzin miejscowość Turgiele (woj. wileńskie). Na policji i w urzędzie gminy zniszczono wszystkie akta i spisy kontyngentów rolnych. Jeńców Litwinów puszczono wolno”.

Z kolei raport policji litewskiej wysłany z Wilna do Kowna trzykrotnie zawyżył

liczebność polskich formacji: „28 grudnia oddział w sile 300 [sic] dobrze uzbrojonych polskich bandytów napadł na miasteczko Turgiele. Spalili oni posterunek policji i siedzibę gminy, obrabowali kooperatywę, obrzucili granatami pocztę, odcięli połączenia telefoniczne. Strzelanina trwała do godziny 23.00. Wycofując się, bandyci zwolnili sześciu policjantów. Pięciu z nich rozebrali i rozbroili. Policjant »Paukštys« [tj. „Kanarek”] dotychczas nie powrócił. Rannych zostało pięciu policjantów”.

18 stycznia 1944 r. niemiecki komisarz okręgowy odpowiadający za wileńską prowincję Horst Wulff raportował z niepokojem do Berlina: „W tym samym okresie [kiedy miała miejsce akcja na Turgiele] bandy białopolskie zaprzysiężyły i wcieliły kolejnych 36 młodych mężczyzn w rejonie Turgiel, Kamionki, Graużyszek przy znacznym współdziałaniu księdza polskiego [Bolesława Jaskólskiego]”.

W pierwszych miesiącach 1944 r. okolice Turgiel, Graużyszek i Taboryszek były w ocenach sztabu 253. litewskiego batalionu policyjnego uważane za miejsca koncentracji, kwaterunku, żywienia polskiego wojska, czyli Armii Krajowej. Rzeczpospolita Turgielska z każdym tygodniem stawała się coraz silniejsza i większa.

Adiutant komendanta Okręgu Wileńskiego ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” i jego prawa ręka, por. Stanisław Kiałka „Bolesław”, zapamiętał takie widoki z objazdu obszaru wokół Turgiel wiosną 1944 r.: „Pracowały tam nasze rusznikarnie, warsztaty samochodowe i szewskie, organizowano szpitale polowe AK. Zwiedziłem dwa takie: w Antoniszkach pod Oszmianą i w Onzadowie niedaleko Turgiel. Ten ostatni dysponował nawet autoklawem. Teren opanowany był przez nasze oddziały. W rękach niemieckich pozostawały jedynie linie kolejowe, silnie umocnione bunkrami i szlaki komunikacyjne, jak Wilno – Lida, Wilno – Oszmiana. Na szlakach tych jeździły konwoje niemieckich samochodów eskortowane przez pancerny samochód”.

Polskie władze konspiracyjne obsadziły na tym obszarze także stanowiska wójtów i sołtysów podlegających Okręgowej Delegaturze Rządu w Wilnie.

SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 12 stycznia na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 19 stycznia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 16 GRUDNIA

POZIOMO: PRIAM, KSZTAŁT, REKTORAT, EKRAN, PAPROCH, URAZ, OLIWIARKA, NADKOLE, SZRAMA, MAANAM, KARABELA, PYRA, KINOMAN, BADANIE, JOLIE, STUDENT, OCHOTNIK, DAMASZEK, IGREK, ISTOTA, DEKALITR, NEMO, MARAIS, NATOLIN, GAPOWE, WŁODAWA, MARKI, NUMER, LIPINA, CHIMERA, ASTMA, MAKAK

PIONOWO: PRERIA, KIBIC, GDERANIE, GREKA, DIANA, HAREM, IKRZAK, RODEO, EKONOMIA, TATA, OBAMA, TEKA, AWANS, MONOKL, BANAN, LITERAT, ELENI, IDZI, AKAPIT, ESKA, LWICA, STAW, SMAR, MIRMIŁ, PIZZA, JUHAS, ANONIM, STORA, RAPSOD, STER, DUMA, ORGAN, LECZO, ADAMEK, PŁOCK, MARTIN, ETUI, WERA, HAŁAMA, ETYKA, SZARAK

HASŁO: ROZGRYWKI SPORTOWE

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 16 grudnia, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ ANTONI MIKIELEWICZ

(Bujwidze, rej. wileński)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 12 stycznia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodziny.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**

Grybauskaite, b. prezydent Litwy Garnek z rączką	Mieszka w Kownie	Karmi panicza Nocą w łóżku	Czary z Jamajki Rozbraja niewybuch	Trampolina akrobatyczna Nacięcie na kiju	Burzył dawne mury													
Wiekowy bór Zawody co 4 lata Nawinięta na szpulce		2	Dawny strój chłopski		Mityczny koń poetów													17
			Odmiana czerwieni															
Pozorowanie czegoś	Duży klawisz laptopa	Day, aktorka z USA	Ustalona w hodowli	15	Z niego robione wylewki													12
					Parkowa dróżka	Antonim buty												
					Słuchowy do ucha													
Wśród małego AGD Klawisz laptopa		Fernando z Formuły 1	Pierozek w barszczu		Raul, trener siatkarzy													
Leciwý dziadzio																		
Zimowy płaszcz damski																		
1																		
Nie jada potraw mięsnych	Biblijny prorok izraelski	Rzadkie imię żeńskie	... i Metody Stolica Wenezueli Dzieło naukowe															
Ryba na cenny kawior																		
5																		
Do cichego latania	Strumyk, ruczaj																	
Twarde drewno																		
Obama, prezydent USA																		
6																		
Tablica nad sklepem	Samica jelenia, daniela																	
7																		
Zarośla	Imię z.																	
8																		
Imię z.	Można na nich stać																	
9																		
Pobicie rekordu																		
8																		
Figura, postać																		
8																		
Akwario-wa rybka																		
8																		
Bywa z jasnego nieba																		
4																		
Dworzec lotniczy																		
4																		
Biletowa na dworcu																		
4																		
En face budynku	Sitwa u władzy, koteria																	
16																		
Skrawek tkaniny																		
9																		
Czas trwania czegoś																		
9																		
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	

bilietai.lt

COMPENSA 
KONCERTŲ SALĖ



Czerwone Gitary

55-lecie
PLATYNOWY KONCERT



2024-01-27
PRADŽIA 18:00